Nr. 535. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 16 listopada 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefon Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 25 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	6 halerzy	wieczorny	10 halerzy

List z Wiednia.

Wiedeń 14 listopada.

(*„Praca“ parlamentu. — Cierpliwi wyborcy. — Mylne pojęcie położenia rządu. — Ustawa wojskowa. — Sprawa cukrowa. — Przymusowe położenie posłów z Czech i Morawy*).

Niestety znów artykuł sytuacyjny rozpocząć muszę od stwierdzenia, że sytuacja ciągle jeszcze niewyjaśniona. Cztery tygodnie już minęło od otwarcia sesji jesiennej, a izba nie uchwaliła ani jednego przedłożenia, ba nawet nie rozpoczęto żadnego pierwszego czytania. Co tylko można było w tym czasie uczynić, ażeby jeszcze bardziej obniżyć powagę i znaczenie izby, sumiennie uczyniono. Od obelg reprezentanci ludu przeszli już nawet do pięści. Tak wygląda parlament austrjacki przy „pracy“ i zaprawdę dziwić się należy cierpliwości wyborców, którzy bez protestu to znoszą! Cierpliwość wyborców jest niemal dowodem, że monarchja austrjacka nie dojrzała do parlamentarnych instytucyj...

Ze strony rządu popełniony został błąd przez wywołanie mniemania, jakoby ustawa wojskowa bezwarunkowo w tym miesiącu musiała być uchwaloną. W izbie, gdzie cała mądrość polityczna polega na szantażu, opinja taka wywołać musiała, rozumie się, jaknajgorsze następstwa. Skoro rząd jest w położeniu przymusowem, dalej-że więc likwidować wszystkie stare rachunki. Skoro zaś stronnictwa raz zagalopują się w żądaniach, powrót staje się im niemożliwym, chociażby przekonały się, że rachuby opierały się na mylnych premisach.

Dziś wiadomo już, że ustawa wojskowa nie jest tak ściśle terminową, jak początkowo sądzono. Ustawa z 31 maja r. 1888 postanawia, że w szczególnych wypadkach i w razie potrzeby na rozkaz cesarski, powołane być mogą do czynnej służby najmłodsze trzy lata rezerwy uzupełniającej, z tem jedynie ograniczeniem, że służba trwać może tylko tak długo, jak długo powołany znajduje się w tym samym roczniku asenternnkowym, a więc przez rok. W razie potrzeby może więc cesarz, na razie na rok, z obejściem parlamentu, powołać część rezerwy uzupełniającej do służby.

Jest co prawda inna, bardziej terminowa sprawa, ale na jej terminowem załatwieniu zależy Czechom i Niemcom bardziej, aniżeli rządowi. Mam na myśli sprawę cukrową. Dnia 31 stycznia r. 1903 upływa termin ratyfikacji konwencji brukselskiej. Jeśli Austro-Węgry do tego czasu do konwencji nie przystąpią, to wykluczone będą od eksportu cukru do Anglji i Indji, dokąd dziś idzie niemal $^{3}/_{4}$ całego eksportu monarchji. Niektórzy znawcy utrzymują wprawdzie, że skoro tylko Austro-Węgry obniżą cło na cukier na 6 franków, to import austro-węgierski do Anglji może być obłożony cłem karnem, ale jest w każdym razie sprawa sporna, a *eventus* jej wątpliwy. Tembardziej jest on wątpliwym iła — że, nie przystąpiwszy wczas do konwencji, Austro-Węgry nie byłyby reprezentowane w brukselskim, międzynarodowym sądzie rozjemczym.

Kwestja cukrowa tak jest dla Niemców i Czechów zarówno ważną, że w tym wypadku nie rząd, ale przeciwnie posłowie z Czech i Morawy, znajdą się w przymusowem położeniu. Wyborcy czescy i morawscy w kwestji cukrowej nie rozumieją żartów, a i posłowie sami są po większej części osobiście, czy to jako producenci cukru, czy też jako plantatorzy buraków, w niej interesowani.

Ale do 31 stycznia jeszcze daleko, a tymczasem na wszystkie strony krzyżują się zabiegi i intrygi i niewiadomo nawet, co już jutrzejszy dzień przyniesie. (r.)

Ze sfer ruskich.

(*„Rusłan“ lawirujący. — Najświeższe jego stadjum. — Wystąpienie przeciw metropolicie. — Szalony pomysł. — „Dnister“ i walka dyrektora z urzędnikami*).

Bardzo niewygodną pozycję w szeregu prasy ruskiej zajmuje organ p. Barwińskiego, *Rusłan*. Małe to i nie posiadające szerszego wpływu pisemko, powstałe pod hasłem patrjotyzmu austrjackiego, z wybitną cechą klerykalną, nie potrafiło długo utrzymać się na tem stanowisku wobec radykalnych i bezwyznaniowych prądów, jakie ostatniemi czasy ogarnęły umysły wielkiej części ruskiego społeczeństwa. Z chwilą awantur ruskich na wszechnicy lwowskiej, malutki *Rusłan* wyskoczył z siadła i lawiruje od tej chwili pomiędzy partjami, najczęściej przez obie konfundowany. Trzymał się jeszcze szaty klerykalnej przez czas pewien, ale — jak dzisiaj widzimy — i tę już opuszcza, wysuwając się na czoło agitacji przeciw ks. metropolicie Szeptyckiemu i przeciw kierunkowi, jaki poczyna się kształtować w zarządzie ruskiej metropolji.

Od szeregu numerów drukuje *Rusłan* serję artykułów, w których roztrząsa treść listów pasterskich, ogłoszonych ostatniemi czasy przez ks. metropolitę, a ton i sposób tego roztrząsania są dla ks. Szeptyckiego wprost nieprzychylne i pełne krytyki. *Rusłan* bardzo otwarcie zarzuca metropolicie, że sympatje swoje zwrócił do Starorusinów, a zarządzeniami swemi dąży do ucisku partji ukraińskiej. Pismo gani obecny zarząd seminarjum duchownego we Lwowie, jako moskalefilski, wytyka metropolicie, iż przyjął protektorat nad bursą Narodnego Domu i twierdzi stanowczo, że „w tych bursach, w gimnazjach i w seminarjum duchownem, wychowują się zaprzańcy ruskiej mowy i narodowości, ażeby byli przygotowani do — odstępstwa od kościoła katolickiego...“ „Jakim sposobem z tej niemocy wyleczyć społeczeństwo ruskie — pisze *Rusłan* — jak ją usunąć z pomiędzy ruskiego duchowieństwa, na to nie znajdujemy rady w liście pasterskim...“

W innym znowu artykule polemizuje organ p. Barwińskiego z ustępem pasterskiego listu, w którym metropolita ubolewa nad rozpolitykowaniem się młodzieży ruskiej. *Rusłan*, powołując się na powagę Czecha, p. Masaryka, dowodzi, że polityka jest potrzebną dla studentów wszechnicy, a wogóle wyraża ks. metropolicie żal, iż tenże dotknął tylko ujemnych stron młodzieży, a zamilczał o dodatnich.

To wystąpienie jedynego, dotychczas klerykalnego organu ruskiego, przeciw głowie ruskiej cerkwi w Galicji, świadczy o dalszych postępach chaosu i pomięszania pojęć, jakie wśród prowodyrów ruskich rozwija się w sposób prawdziwie zastraszający.

Ale nietylko na tem polu nie zna granic galopująca *rabies* hajdamacka. Oto, znany głowacz pomiędzy borytelami, który podobno pierwszy wpadł ongi na pomysł strejku rolnego, p. Wacław, vel Wieńczysław Budzynowski, puścił w świat „nowy“, genjalny program polityczny. Wychodząc z założenia, że zabór Galicji dokonał się z powołaniem na prawa korony węgierskiej do tego kraju, wnosi, ażeby Rusini domagali się przyłączenia Galicji do — Węgier. Tam już dzisiaj jest sporo Rusinów, którzy pomnożyliby liczbę ogólnej ludności ruskiej; natomiast Polacy musieliby wyrzec się raz na zawsze swych mrzonek i hegemonji. Pomysł kapitalny, godny autora! Powiemy mu jednak, że to już nasza troska o to, co stałoby się z Polakami; natomiast, gdyby projekt nie był tak bardzo idjotycznym, nichyśmy nie mieli przeciw temu, iżby Węgrzy napędzili trochę rozwagi takim panom Budzynowskim. Oni to dobrze umieją.

Towarzystwo asekuracyjne „Dnister“ ogłosiło w dziennikach ruskich sprawozdanie z ostatniego posiedzenia rady nadzorczej. Sprawozdanie zaznacza stały rozwój instytucji, pomija jednak milczeniem kwestję, która stanowiła główny przedmiot narad, a która w łonie Towarzystwa jątrzy się coraz więcej. Rozchodzi się o petycję urzędników „Dnistru“, którzy znajdują się w opłakanym stanie i z tego powodu domagają się polepszenia bytu, stabilizacji praktykantów, zwolnienia od pracy biurowej w niedziele i święta, wliczenia do emerytury czasu, spędzonego w Towarzystwie przed stabilizacją i t. p.

Dyrektor „Dnistra,“ p. Kulaczkowski, wniósł, aby nad całą petycją urzędników przejść do dziennego porządku. Sprzeciwił się temu członek rady nadzorczej, dr. Oleśnicki, żądając dyskusji nad każdym szczegółem prośby. Wobec stanowczego oporu ze strony p. Kulaczkowskiego, przyszło na posiedzeniu do gorącej wymiany zdań, a skończyło się na tem, że dr. Oleśnicki, oburzony dziwnem zachowaniem się dyrektora wobec doli urzędników, ostentacyjnie opuścił salę. Sprawa więc pogrzebana, natomiast uchwalono przedstawić dyrektora Kulaczkowskiego walnemu zgromadzeniu do sutej remuneracji!

Po tem zebraniu rady nadzorczej p. Kulaczkowski wydał wprawdzie rezporządzenie, normujące częściowo odpoczynek niedzielny, ale ta drobna ulga nie zadowoliła urzędników, którzy też „błogosławią“ swego dyrektora, na czem świat stoi.

Fiskalizm pocztowo-kolejowy wobec prasy w Austrji.

II.

W Niemczech i innych państwach oświeconych przyzwyczajono się do tego, że gazety rozwożą koleje pociągami pospiesznymi i ekspresowymi. Rozkłady jazdy kolejowej są do czasu wydawania dzienników dostosowane i np. w Niemczech w największej ilości stacyj pocztowych czytelnik ma zaraz „przy kawie“ numer poranny swej gazety. Szczegół ten jest czemś więcej, aniżeli samą jeno wygodą, jest on poprostu koniecznością, zwłaszcza dla kupca, ziemianina, przemysłowca. W ten sposób bowiem może on mieć co dnia rano przed oczyma niesłychanie zmienny nieraz obraz cen i kursów czy to walorów, czy towarów, czy ziemiopłodów i wedle tego stosować swe postanowienia handlowe. Natomiast w Austrji czytelnik gazet otrzymuje wykazy giełdowe zwykle wtedy dopiero, gdy wydrukowane tam cyfry przestały już być prawdziwemi. W tem miejscu autor artykułów przytacza, jako znamienną wielce dla stosunków w Austrji okoliczność, ten fakt, że np. lipsko-drezdeńskie pociągi kolejowe, a nawet berlińskie, — do potrzeb gazet tamtejszych formalnie zastosowane, — znacznie prędzej przywożą je do Czech, aniżeli wychodzące o tym samym czasie dzienniki praskie dostają się do rąk swych abonentów w Czechach. Dzięki takim stosunkom, wydawcy niemieccy w Pradze — jak zapewnia autor artykułów — zupełnie serjo zastanawiają się nad tem, czy nie byłoby dla nich wskazanem, aby praskie dzienniki drukować w Lipsku, albo Dreźnie i w ten sposób ubiedz w pospiechu wydawnictwa tamtejsze, obecnie publiczność niemiecką w Czechach literalnie zasypujące swymi produktami.

W Niemczech, we wszystkich pociągach pospiesznych, idą ambulanse pocztowe — w Austrji zaś przeciwnie! Najszybsze pociągi nie mają ich wcale. Nakoniec — zauważa autor artykułów — ekspedycję gazet w Austrji utrudnia w wysokim stopniu ten przestarzały przepis, iż gazety muszą być tutaj na 1—$1^{1}/_{2}$ godziny przed odejściem pociągów odnośnych, w workach pocztowych już spakowane. W Niemczech natomiast ekspedjują gazety do ostatniej chwili.

Tak tedy przez niefortunny rozkład pociągów, przez przyjmowanie abonamentu tylko i wyłącznie pism zagranicznych na pocztach austrjackich, przez tańsze portorjum dla gazet zagranicznych, prasa austrjacka doznaje szkód olbrzymich, oprócz niej zaś cierpi dotkliwie tak że austrjacki przemysł drukarski i fabryki papieru, którym ubywa w ten sposób zarobek na rzecz drukarń i papierń niemieckich.

Z kolei przechodzi autor artykułów do telefonów, względnie opłat za rozmowy telefonem. Otóż na wstępie stwierdza on, że opłaty depesz są w Niemczech o $^{3}/_{4}$ tańsze, aniżeli w Austrji, gdyż gazety tamtejsze mają znaczne zniżki, w ten sposób osiągane, iż wydawnictwa najmują sobie drut telegraficzny na czas, lub całkowicie. I tak: w godzinach wieczornych kosztuje drut taki na godzinę, tz. za ilość około 1500 słów, 20 marek (24 k.) wypada przeto $1^{1}/_{3}$ feniga = $2^{2}/_{5}$ hal. na jedno słowo, w Austrji zaś kosztuje to słowo 6 hal.! Gorsze jednak od tych wysokich opłat telegraficznych, są opłaty za rozmowy telefonowe. Przeciętnie kosztuje w Niemczech rozmowa „międzymiastowa“ *(interurban)* $^{1}/_{4}$ część tego, co w Austrji. W niektórych zaś wypadkach dysproporcja ta jest bardziej jeszcze jaskrawą. Tak np. porównując przestrzeń Westerland-Berlin z przestrzenią Pilzno-Budziszyn, wykazuje autor, że tamta pruska kosztuje po 0·16 feniga za kilometr i jednostkę, austrjacka zaś 1·26 feniga, zatem przeszło o $7^{1}/_{3}$ razy tyle!

Skoro państwo nie może jeszcze zdecydować się, aby olbrzymie opłaty za rozmowy telefonem dla ogółu przecież obniżyć, to przynajmniej dzienniki mogą domagać się — jako najgęstsza klientela, a w usługach tego ogółu — aby zniżono dla nich urzędową taryfę. Tak dzieje się we Francji, Anglji, Ameryce i wogóle wszędzie, gdzie państwo pojmuje doniosłość i pożytek prasowej instytucji.

Ostatni artykuł w serji wspomnianej, poświęcony jest krytyce ck. Biura korespondencyjnego we Wiedniu i wogóle półurzędowej prasy austrjackiej. Dowodzi on, że to biuro na gwałt potrzebuje reform daleko idących, że nie odpowiada swym zadaniom i nie posiada poprostu zaufania ani gazet, ani publiczności. Co do prasy półurzędowej, uskarża się on na jej uprzywilejowane z wielu względów stanowisko w Austrji, co oczywiście wpływa nader szkodliwie na interesy dzienników niezawisłych. Skargi te nie są wcale nowe, a o tyle zdaniem naszem bezcelowe, że ostatecznie nigdzie na całym świecie nie ma rządu, któryby mógł się obejść bez usług oddanych mu dzienników.

Reasumując rzecz, stawia autor artykułów następujące postulaty, których domaga się natarczywie dzisiejsze upośledzone położenie prasy austrjackiej:

1) zrównanie pism niezawisłych z zagranicznemi i półurzędowemi w ruchu pocztowym; 2) ambulansy pocztowe we wszystkich pociągach pospiesznych; 3) zastosowania kolejowych rozkładów jazdy do potrzeb dziennikarstwa; 4) ogólna zniżka należytości za telefon i telegraf; 5) zniesienie zakazu kolportażu; 6) reforma c. k. biura korespondencyjnego.

My z naszej strony dodamy tutaj jedno jeszcze: założenie drugiej linji telefonicznej pomiędzy Lwowem a Wiedniem, bo — jak dotychczasowe doświadczenie uczy — obecnie, nawet za drogie pieniądze, niepodobna dziennikom korzystać regularnie z tej jedynej istniejącej linji. Wiadomo przecię, że do stałej rubryki pism naszych należy notatka: Telefon pomiędzy Bielskiem a Wiedniem przerwany...

Pod pręgierz opinji.

Pisaliśmy przed paru dniami o przedawczykach poznańskich, którzy — żenując się sprzedawać majątki bezpośrednio komisji kolonizacyjnej — czynią to w taki sposób, iż sprzedają je tajnym ajentom tej komisji, rzekomo, jako rzeczywistym nabywcom, a ci dopiero przelewają swe prawo własności na komisję pruską. *Dziennik Berliński*, który pierwszy i z odwagą cywilną poruszył tę skandaliczną sprawę, zwraca zarazem słuszną uwagę na okoliczność, iż nie wszyscy właściciele, zmuszeni wyzbyć się ziemi, są świadomi charakteru nowonabywcy i że istnieje cała szajka ludzi, niestety Polaków — stojących na żołdzie komisji kolonizacyjnej, a w oczach ogółu uchodzących za uczciwych patrjotów. Obok takich przeto, którzy ze świadomością dopuszczają się szalbierstwa i sprzedając majątek, wiedzą, iż kupuje go ajent komisji — zdarza się także często, że sprzedający nawet nie domyśla się podstępu i z dobrą wiarą oddaje ziemię oszustowi, którego nie zna.

Słusznie zatem *Orędownik* poznański ostrzega właścicieli dóbr, ażeby mieli się na baczności przed tajnymi ajentami komisji i swierdza, że takich, niezdemaskowanych jeszcze panów, kręci się obecnie bardzo wielu w Poznańskiem.

„Agenci polscy — pisze *Orędownik* — są tem niebezpieczniejsi, że to po części są nieznane bliżej figury, przedstawiają się zaś za dobrych Polaków, umieją dobrze mówić, — a co najgorsza, zapewniają, że płacą gotówką, a to są pospolici agenci, którzy często kilku marek własnych nie mają.

„W okolicy Poznania kręci się w pewnych kołach dobrze znany agent Polak, żeby wydrzeć z polskich rąk piękny szmat ziemi. Ten, na którego sidła założył, nie miał o nim wcale pojęcia i dopiero przez innych został ostrzeżony.

„Ten sam agent Polak, nic nie mając, kupił piękną wieś niedaleko Poznania od Polaka, który mu ją sprzedał o kilka tysięcy taniej dla tego, że on Polak, a wieś ta już przeszła na kolonizację.

„Komisja kolonizacyjna nie zawsze pracuje bezpośrednio z polskimi agentami, ale utrzymuje z nimi stosunek za pośrednictwem żydów i Niemców. Ci dostarczają agentom Polakom popotrzebnej gotówki“.

Do uwag powyższych warto dodać korespondencję, jaką *Dziennik Berliński* otrzymuje z Poznania. Brzmi ona:

„U nas, z najrozmaitszych względów, przez rękawiczki nieraz podobne sprawki, a raczej zbrodnie narodowe traktują.

„Jak się ma wyrobić u nas opinja, skoro często widywaliśmy jednego z dyrektorów instytucji, mającej przeciwdziałać komisji kolonizacyjnej, pod rękę chodzącego z jednym z najpierwszych kolonizatorów, p. Łukowskim, dawniej z Biechowa, dziś kapitalistą w Poznaniu; jak się ma wyrobić opinja, skoro kolonizatora p. Drogowskiego sławi się publicznie, jako wzór miłości Ojczyzny, skoro taki pan Nep. Kierski, który zaprzepaścił Ostrowite i Polskie Brzezie w ręce kolonizacji i protestantyzacji, może do dziś być członkiem dozoru kościoła św. Marcina w Poznaniu i skoro z proboszczem tego kościoła, ks. prałatem Lewickiem, może się dorożkami publicznie po mieście pokazywać! Wszyscy tu na to się oburzają, ale publicznie to potępić, brak ludziom odwagi.

„Co do sprzedawczyków, względnie agentów kolonizacyjnych, to wspomniany przez was Stefański z Gniezna znany już jest teraz, jako notoryczny agent kolonizacji, a raczej jako subagent agenta kolonizacyjnego, żyda Kronbaima z Bydgoszczy.

„On to był ową osobą, która była u p.

---

(10)

Artur Gruszecki.

Zwycięzcy.

POWIEŚĆ

W ślad za nimi maszerowała kompanja piechoty, w brudno-granatowych mundurach, z karabinami, mając w około tornistrów zwinięte płaszcze; z prawego boku przy udzie, tłukła się nierównomiernie torba z chlebem, z przymocowaną menażką blaszaną. Maszerowali równo, wyciągając sztywnie nogi. Na twarzach ich brudnych, z zaniedbanym zarostem, w ich ciężkich, marjonetkowych ruchach, przebijała się brutalna, zwierzęca siła i sroga zuchowatość. Z pod błyszczącej pikelhauby patrzały oczy surowe i gniewne.

Za kompanją piechoty dudniły głuche cztery armaty, każda ciągniona przez szóstkę koni, obsługiwana przez piętnastu kanonierów. Za armatami jechały wozy amunicyjne; kilka furgonów z nieodzownemi rzeczami wojskowemi.

Wreszcie maszerowała druga kompanja piechoty, a pochód zamykały wozy ambulansowe, znaczone czerwonymi krzyżami.

Książę, gdy ostatni wóz wyjechał za czaty obozu, rzekł do majora:

— Zatrzymać!

Major skinął na trębacza, opodal stojącego na koniu i zabrzmiał sygnał postoju.

Cała komenda, będąca w ruchu, stanęła, jak wryta.

Książę, patrząc w mapę, zwrócił się twarzą do majora i rzekł tonem suchym:

— Idziemy w kierunku Bar le-Duc gościńcem. Pluton pierwszego szwadronu stanowi szpicę i awangardę; reszta szwadronu następuje dalej, kompanja piechoty, sekcje artylerji, reszta kompanji piechoty i ambulans. Drugi szwadron zwróci się na równoległą, boczną drogę i spotka nas na trzynastym kilometrze.

Patrole piechoty będą szły lasem po obu stronach drogi, równolegle z oddziałem głównym.

Major, z mapą swoją przed oczyma, wysłuchawszy z wielką uwagą dyspozycji, skłonił się i pomknął galopem w stronę huzarów, by wydać odpowiednie rozkazy.

Książę ruszył wolno naprzód, mając po lewej stronie kapitana sztabu i swego adjutanta.

Przez chwilę trwało milczenie. Przerwał je kapitan, mówiąc do księcia:

— Zdaje mi się, że dziś będziemy mieli pogodę.

Książę spojrzał przed siebie. Szary przedświt bielał z każdą chwilą, ale na lesistych górach wisiała jeszcze ciężka mgła. Usłyszawszy słowa kapitana, skinął głową w odpowiedzi i jechał dalej.

Kapitan von Aehrensberg nie dał za wygranę, lecz uśmiechając się zalotnie, podkręcił ciemny wąs, mówiąc:

— Ciekawa rzecz, czy dopadniemy tych francuskich tchórzów, bo przed nami to oni zmykają, jak zające! — i śmiał się głośno ze swego dowcipu.

Książę udał, że nie słyszy i bacznie przypatrywał się szwadronowi, odjeżdżającemu na boczną drogę.

— W komendzie waszej książęcej mości jest sam wybór żołnierzy — dodał kapitan, poprawiając się na siodle.

Książę zmierzył mówiącego zimnym wzrokiem, nie odpowiadając ani słowa.

Zaczerwieniony kapitan spojrzał zjadliwie i zagryzając usta, odsunął się trochę na bok.

Książę powstrzymał konia, a widząc, że drugi szwadron czwórkami odjechał kłusem na boczną drogę, że pluton pod dowództwem oficera wysunął się naprzód i z kompanji piechoty wystąpiły cztery patrole, rzekł do nadjeżdżającego majora von Puswange:

— Odmarsz!

Zagrały trąbki, zawarczały bębny, zabrzmiały rozkazy i komenda ruszyła.

Książę wjechał na pustą drogę, która utworzyła się pomiędzy trzema plutonami, jadącymi za awangardą, a kompanią piechoty, pod dowództwem majora Kirsteina.

Kapitan sztabu von Aehrensberg, będący z adjutantem Sumareckim o jakie dziesięć kroków za księciem, odezwał się ze zwykłym swym uśmiechem do towarzysza:

— No, nie zazdroszczę panu służby u takiego nadętego podpułkownika — i wskazał oczyma na jadącego przodem.

— Lepszego przełożonego sobie nie życzę — odpowiedział adjutant suchym tonem.

— Ależ to mruk nieznośny! — dodał kapitan, chmurząc się.

— Nie zawsze bywa takim — wtrącił ironicznie Sumarecki. — Dziś jest rozdrażniony.

— Wcale się temu nie dziwię — zaśmiał się kapitan; — po całonocnej hulance u pułkownika można być chmurnym — kończył swobodnym głosem, spostrzegłszy, że w adjutancie nie znalazł pochopności do krytyki.

— Byliśmy z księciem tylko do jedenastej w nocy... a pan, panie kapitanie?

— Graliśmy do drugiej u kolegi.

— Czy szczęście służyło panu?

— Jako tako... Wygrałem pięćset franków w złocie — i z miną tryumfującą uderzył ręką po kieszeni.

W tej chwili odwrócił się książę, wołając:

— Panie adjutancie, proszę o mapę.

Sumarecki ruszył koniem, a odpiąwszy szybko kieszeń u siedła, wyjął z niej mapę i podjechawszy, wręczył księciu, poczem jechał dalej obok.

A gdy Zasławski badał pilnie mapę, adjutant rozejrzał się wokoło.

Jechali pod górę dość stromą, na której szczycie czerniły się mundury ostatnich czwórek pierwszego szwadronu.

Po obu stronach gościńca wznosił się las mięszany z podszyciem zarośli.

Mgła poranna, pod wiatru podmuchem, zakotłowała się i poszarpana w szmaty, wzniosła się w górę, odsłaniając blade, pogodne niebo dnia jesiennego. Promienie wschodzącego słońca, rozpraszając resztki ciemności, kryjącej się szybko w zapadłych dołach, w cieniu drzew i krzewów, zabłysły brylantowo na kropelkach wody, pozostałej na liściach, ściekającej wolno po konarach i gałązkach. Ożywił się cały las, zaszumiały drzewa, odezwały się głosy ptaków, szukających żeru, promienie słońca wpadły w głąb lasu i rozświetliły podłoże, na którem tu i owdzie kielichy jesiennych kwiatów uśmiechały się blade, zwracając się do ożywczych promieni.

Delikatniejsze listeczki brzóz, klonów, brzestów, osik, ucierpiawszy od nocnych przymrozków, zabarwiły się złotem, czerwienią i w promieniach słońca błyszczały, jak kwiaty, rozrzucone szczodrze wśród bujnej zieleni.

Adjutant tak się zapatrzył w zmieniający się krajobraz leśny, że nie spostrzegł ręki podpułkownika, wyciągniętej z mapą i dopiero obudził go głos:

— Panie Stanisławie, nad czem tak rozmyślasz?

Sumarecki z lekkiem zmięszaniem odebrał mapę i rzekł z uśmiechem:

— Las mnie rozmarzył.

Książę rozejrzał się wokoło i po chwili przemówił:

— Prawda... Piękny i dobrze utrzymany.

— Zdaje mi się — mówił adjutant z ożywieniem — że jestem u nas, w Poznańskiem i mimowolnie nasłuchuję, kiedy psy zaczną grać i ruszą zwierzynę.

— Zapominasz pan, że my polujemy i dzisiaj — rzekł książę z smutnym uśmiechem.

— Wolę o tem nie myśleć — odpowiedział adjutant z lekkiem niezadowoleniem na twarzy — i mam nadzieję, że na ponowę będziemy już w domu.

— Na pierwsze polowanie zapraszam pana do siebie — zawołał rozweselony książę.

— A na drugie może książę raczy przyjechać do mnie... Mam sarny, a często i dzik się trafi.

— Zgoda, panie Stanisławie! Po tej męczącej wojnie należy nam się odpoczynek.

— Dziękuję księciu — skłonił się adjutant — przy sposobności przypomnę obietnicę... Jak książę sądzi: czy ta wojna potrwa jeszcze długo?... Francja niemal bezbronna!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Płótna stołową bieliznę, chiffony i pościel, barchany białe i kolorowe, flanelki francuskie, oraz wyroby trykotowe 969

polecają najtaniej następcy **Antoniego Gudiensa**

K. Mieszkowski i A. Sołtys

we Lwowie, plac Marjacki l. 4. (Hotel Europejski).

Płotkowiaka w Junikowie i chciała jego majątek kupić niby dla siebie. Ale tego jeszcze nie wiecie, jak się dzielny gospodarz z nim rozprawił. Oto dowiedziawszy się o jego zamiarach, dał mu doraźną, odręczną odprawę a potem za drzwi i z podwórza wypędził".

Na tem się kończą uwagi korespondenta. Nadmieniamy, że ów pan Stefański z Gniezna, z którym p. Płotkowiak z Junikowa rozprawił się tak energicznie, kupił także niby dla siebie Gruszczyn, o którym w naszym artykule p. t. „Pod pręgierz opinji!" była obszernie mowa.

Od Administracji.

„WRZOS"

Marji Rodziewiczównej powieść, której druk ukończyliśmy niedawno w *Dzienniku*, mogą abonenci nabywać w **odbitce fejletonowej po 80 halerzy za komplet** w Administracji *Dziennika Polsk.* Wysyła się tylko za gotówkę.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 15 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 4 R. Pochmurno.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 16 listopada

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza 8) od godziny 5 – 6 wieczorem, prof. K. Eljasz: „Budowa systemu słonecznego" (z obrazami świetlnymi). — W zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) od godziny 7 – 8, dr. K. J. Nitman: „Geografia ziem polskich".

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Filharmonja lwowska: Koncert. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W „Sokole": Wieczorek humorystyczny G. Fiszera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr ludowy: „Zamarstynów się bawi", obraz z życia Lwowian. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Biedna dziewczyna", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr miejski: „Śpiący rycerze", fantastyczne widowisko. Początek o godzinie 3½ popołudniu „Świat na opak", fantastyczno groteskowa operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (16) Otmera op. — Radomira. — (3): Akepsyny. Wschód słońca o godzinie 7 minut 16, zachód o godzinie 4 minut 14

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska obrz łac.: Administr. w Futomie mianowany ks Józef Bielawski, wikary w Błażowej. Konkurs na probostwo w Futomie rozpisano do 15 grudnia rb.

Djecezja tarnowska: Przeniesieni: Ks Jan Wilczeński z Podegrodzia do Zasowa; ks. Aleksander Golec z Krościenka do Podegrodzia; ks. Jan Kowal ze Zgórska do Baranowa. Zrezygnował z probostwa w Trzcianie ks Stanisław Rzepecki. Administratorem parafji zamianowany ks. Jan Mika. Rekolekcje ludowe odbyły się w Skrzyszowie od 3 do 10 listopada, pod kierownictwem OO. Redemptorystów. Do św. Sakramentów przystąpiło 3800 rekolektantów.

Na pomnik śp. biskupa Łobosa zebrano dotąd 3842 k. 18 h.

Gratisowe egzemplarze. Musimy dotknąć niemiłej sprawy, która stanowi poprostu epidemję w Galicji Niema dnia, w którymby redakcje pism nie otrzymały paru listów od najrozmaitszych stowarzyszeń z prośbą o bezpłatne nadsyłanie gazety. Zawiązuje się we Lwowie lub na prowincji stowarzyszenie czytelnia, klub szermierzy, kółko amotorskie, fachowe stowarzyszenie zawodowe lub t p. W statucie przepisuje sobie pomiędzy innemi także utrzymanie pism perjodycznych i oczywiście w tym celu pobiera wkładki. I cóż się dzieje? Oto, dzienniki niemieckie, ilustracje zagraniczne, *Fliegende Blätter* etc., zamawia się z tego funduszu za gotówkę; natomiast do redakcyj pism krajowych rozsyła się listy z uprzejmą prośbą o przysyłanie gazet zadarmo z uwagi — na szlachetny cel i brak funduszów towarzystwa... Ten i ów redaktor przychyla się do prosby i Towarzystwo gromadzi w swym lokalu szereg czasopism. Członek, który dotychczas prenumerował odnośne czasopismo, przestaje nad l pobierać je, bo może korzystać zeń w stowarzyszeniu bezpłatnie, albo też, co się także zdarza subprenumeruje gratisowy numer w tem Towarzystwie za połowę prenumeraty. Wynik ostateczny taki, że instytucja, która pobiera wkładki także na prenumeratę gazet, — płaci pismom zagranicznym, a z krajowych, mając je zadarmo, ciągnie dochody. Wydawnictwo zaś, które wszakże jest, bądź co bądź, przedsiębiorstwem przemysłowem, dając stowarzyszeniu jeden egzemplarz gratisowy, traci kilku, lub kilkunastu płatnych prenumeratorów i wreszcie ubożeje coraz więcej, co odbija się znowu na jego wewnętrznej wartości.

Pojmujemy jeszcze jednostkę ubogą, która w braku funduszów, prosi o zniżkę prenumeraty, lub nawet o gratisowy egzemplarz. Ale pytamy, czy nie jest wprost nadużywaniem haseł, krzywdą wcale nieświetnie uposażonych i najczęściej ofiarnością osobistą utrzymywanych wydawnictw i pewnego rodzaju demoralizującą żebraniną, jeżeli grono ludzi łączy się właśnie na to, ażeby umożliwić sobie nabywanie gazet wspólnymi funduszami i następnie „pompuje" te gazety — durniczką?

Zastanówcie się odnośni panowie, że nam nikt nie daje zadarmo ani papieru, ani druku, ani prasy i że gdybyśmy chcieli posyłać pismo zadarmo tylko tym stowarzyszeniom, które o to proszą, to musielibyśmy być miljarderami i cały fundusz wydawnictwa przeznaczyć na poparcie Towarzystw.

Podział parafij lwowskich. Wczoraj wieczorem odbyła się w namiestnictwie dalsza konferencja w sprawie nowego podziału parafij lwowskich. Dla wyczerpania tematu potrzeba będzie jeszcze kilku posiedzeń. Wówczas dopiero będziemy mogli podać dokładny wynik narad i cały nowy podział do wiadomości.

Losowanie posagów z fundacji ś. p. Leopolda Rotländera po 205 k. 30 halerzy, dla ubogich dziewcząt, odbyło się dziś po raz pierwszy w ratuszu. Dzień dzisiejszy jest dniem imienin ś. p. fundatora, a rok bieżący początkiem wejścia fundacji tej w życie. Do losowania dopuszczonych było 34 dziewcząt. Posagów do rozlosowania jest cztery. Wylosowały je: Albina Semkowicz, Marja Kuczyńska, Franciszka Samborska i Michalina Smolikowska.

Kongregacja Marjańska zawiadamia swych członków, że w niedzielę, dnia 16 bm. w uroczystość św. Stanisława Kostki, odprawi się w kaplicy OO. Jezuitów o godzinie wpół do 9 rano wspólne nabożeństwo.

Przeciążenie podatkowe. Zarząd lwowskiego Tow. właścicieli realności, na odbytem w dniu 31 października posiedzeniu, uchwalił dążyć do zwołania w najbliższym czasie walnego zgromadzenia wszystkich właścicieli realności, dla omówienia sprawy podwyższenia fasyj i zbyt energicznego ściągania podatków w drodze egzekucji. Na zgromadzenie to uchwalono też zaprosić posła dra Głąbińskiego. Z uwagi, że sprawa reformy podatku czynszowego doznaje ciągle zwłoki — a właściciele nie są już w stanie sprostać temu przeciążeniu podatkowemu — uchwalono ponownie wnieść petycję do rady państwa na ręce posła dra Głąbińskiego, z żądaniem jak najspieszniejszego przeprowadzenia tej reformy, gdyby zaś reforma ta w tym roku przeprowadzoną być nie mogła, aby już od początku r. 1903 podwyższono właścicielom domów procent na utrzymanie i amortyzację domów z 15 prc. na 30 prc.

Zmiany w sądownictwie. Dzisiejszy *Czas* stanowczo przeczy, jakoby prezydent sądu wyższego w Krakowie, p. Czyszczan, miał niebawem ustąpić ze swego stanowiska. Tem samem upadają wszelkie kombinacje, co do zmian, jakie miałyby nastąpić z tego powodu w sądownictwie krakowskiem.

Pocztowa kolonja lecznicza. W klubie urzędników poczt i telegrafów w Krakowie odbyło się przedwczoraj walne zgromadzenie pocztowej kolonji leczniczej, na które przybyli delegaci z całej Galicji. Do wydziału na następne trzy lata wybrano prezesem dyrektora Bilińskiego, zastępcą p Jaworskiego ze Siedliszowic, wydziałowymi pp. Skąpskiego, Wahala, Hickiewicza, Miszkego i Witkowickiego z Krakowa Kowalewskiego z Rohatyna, Łapińskiego z Czarnej, Onyszkę z Pilzna, Kordiera i Reżłowskiego z Tarnowa, Anderlego z Mogilan, Kaniowskiego ze Starego Sącza. Nowy wydział uchwalił w przyszłym roku na sezon leczniczy wysłać sześcioro dzieci na koszt towarzystwa do Iwonicza.

Ruch pocztowy. W miesiącu wrześniu rb. nadano na poczcie lwowskiej: w poczcie listowej 2,593.974 posyłek, nadeszło zaś 2,318.857. W poczcie wozowej nadano posyłek 48.386; nadeszło 54.947. W ruchu kasowym wpłacono 4,960.121 k. 41 h.; wypłacono 4,322 372 k. 89 h. W telegraficznym nadano depesz 19.044, nadeszło 19.717; do przetelegrafowania (*transito*) 175.396 depesz. Ruch telefoniczny przedstawia się w miesiącu wrześniu następująco: a) w sieci miastowej było rozmów telefonicznych 73.586; b) w sieci międzymiastowej rozmów 1.270.

Wieczór Gustawa Fiszera. Znakomity artysta i ulubieniec lwowskiej publiczności, p Gustaw Fiszer, jak wiadomo, był zmuszonym opuścić scenę lwowskiego teatru, nie mogąc pogodzić się ze stosunkami, jakie panują w jej zarządzie. Dla sztuki miejscowej i dla publiczności strata tego artysty jest wprost niepowetowaną; z drugiej jednak strony nie można dziwić się zasłużonemu artyście, gdy, pomijany miesiącami całemi przy obsadzie ról, albo zmuszany do odgrywania roli statysty, wolał ustąpić, aniżeli pozostać bezczynnym.

P. Fiszer postanowił opuścić na czas dłuższy nasze miasto, przedtem jednak przedstawi się jeszcze publiczności na wieczorze humorystycznym, który urządza dzisiaj, w niedzielę, 16 b. m., w sali „Sokoła". Program zapowiada cały szereg monologów, w których artysta jest dotychczas nieprześcignionym. Między innemi usłyszymy parę nowości, jak: „Polowanie pana radcy", „Lijopold, płatniczy nocny". „Jeden dzień z życia loteryjnika" i t. p. Bilety są wcześniej do nabycia w cukierni Bienieckiego, a początek o godzinie 7 wieczorem.

Ze sfer sądowych. Jak się dowiadujemy starszy prokurator państwa p. Woroniecki zamierza przenieść się wkrótce w stan spoczynku

Przeciw marnotrawstwu szynkarzy. Stowarzyszenie gospodnio szynkarskie uchwaliło przed paru dniami na znanem, niesłychanie burzliwem zgromadzeniu, wysłać aż dziesięciu delegatów na szynkarzy do Wiednia i wyasygnować każdemu na połączone z tem koszta po 300 k. Uchwała zapadła wśród ogłuszających wrzasków i ryków pewnej grupy szanownego zgromadzenia, wielu więc nie wiedziało, co uchwala, a sternicy-terroryści nie zadowali sobie trudu, aby wszystkich dokładnie o tem objaśnić, lecz owszem bardzo szybko dążyli tylko do poddania odnośnego wniosku pod głosowanie i co prędzej orzekli, że poparła go dostateczna większość Otóż nazajutrz, gdy każdy z szynkarzy ochłonął z tej zawadjackiej atmosfery, jaka panowała na zgromadzeniu, nastąpiły refleksje, a w ich następstwie protest do magistratu przeciw tak wielkiemu wydatkowi z kasy stowarzyszenia i prośba, by magistrat uchwałę ową zasystował. Magistrat zebrał się zaraz na posiedzenie, ale rozpatrzywszy się dokładnie w statucie stow. gospodnio-szynkarskiego, przyszedł do przekonania, że uchwały tej zasystować nie ma podstawy A więc z hukiem i trzaskiem pojedzie 10 szynkarzy na wiec wiedeński.

Istne utrapienie ma w obecnem trzechleciu rada miejska z komisjami. Wybory uzupełniające odbyły się przed pół rokiem, a dotąd jeszcze nie ma końca z wyborem poszczególnych komisyj, których brak jeszcze coś dziesięć We czwartek, komisjamatka ułeżyła znów (po raz już któryś) propozycje dla brakujących jeszcze komisyj, ale co paradniejsze, to to, iż okazało się, że właściwie jeszcze sekcje nie są należycie ukonstytuowane (!!) bo niektórzy radni nie mogą sobie dobrać miejsca, więc rezygnują z jednej a zgłaszają się do innej sekcji. Postępowanie takie jest na zewnątrz o tyle szkodliwe, że można się łatwo spotkać z zarzutem, iż sekcje urzędują nieprawnie, skoro nie są ukonstytuowane; a zarzut taki teoretycznie byłby zupełnie usprawiedliwionym.

O miejsce dla umarłych. Zdawałoby się, że gdy umrze człowiek, którego dola była czy złą, czy dobrą, spadają już z serca żywych wszystkie kłopoty, jakie oni mieli z tytułu opieki nad nim; ostatnia rzecz: pogrzebać — i basta. Są jednak troski o samo miejsce spoczynku. Jest n. p. niedaleko Lwowa przysiołek gminy Białohorszcze, zwany Lewandówka, oddalony o 3 km. od gminy, a 6 km. od kościoła parafialnego w Zimnej Wodzie. Przysiołek ten liczy 60 dusz. Gromadka ta, chcąc uczciwie Pana Boga chwalić, podała do konsystorza obrz. łac., by jej wolno było należeć do parafji lwowskiego kościoła Marji Magdaleny, znacznie bliższego, niż kościół w Zimnej Wodzie. Konsystorz zgodził się na to pod warunkiem, że przysiołek ten postara się o własny cmentarz, lub też, że będzie swych umarłych grzebał we Lwowie na cmentarzu Janowskim. Ale przysiołek jest biedny i nie może własnemi siłami zdobyć się na ofiarę, na grunt pod cmentarz. Zaapelował więc w bardzo serdecznym tonie do gminy lwowskiej, ażeby ona ofiarowała kawałek swojego gruntu w Lewandówce, o obszarze 800 sążni, na południe od budki kolejowej; jeśliby to zaś nie było możliwe, ażeby uwolniła zwłoki nieboszczyków z Lewandówki od opłaty cmentarnej, obowiązującej na cmentarzu janowskim.

Fundacja dla ciemnych. Zmarły w r. 1894 obywatel ś. p. Zakrzewski, zapisał 120 000 złr. na rzecz ociemniałych, a mianowicie na wybudowanie osobnego pawilonu i utrzymywanie odpowiedniej liczby tych nieszczęśliwych. We Lwowie istnieje już taki zakład. Otóż fundacja ta będzie z nim połączona pod względem administracyjnym, budynek jednak będzie osobny i nosić będzie napis, upamiętniający hojnego dobroczyńcę. Onegdaj sekcja piąta rady miejskiej (dla spraw dobroczynności), uchwaliła poczynić potrzebne formalności dla wprowadzenia w życie fundacji imienia Zakrzewskiego.

Gwałtowny atak zgromadzeń owładnął nagle przewódców partji socjalistycznej we Lwowie. Po chwilowym odpoczynku, ocknęli się nagle i zwołują odrazu aż pięć zgromadzeń ludowych. Przedmiotem tych nagłych obrad ma być sprawa ekonomicznego przesilenia i finansowe projekty rządu. Jedno z tych zgromadzeń ma odbyć się w niedzielę, 16 bm., dwa w poniedziałek, a po kilkudniowem wytchnieniu znowu dwa w sobotę.

Nadużycia w biurze solnem. W sprawie oszustwa, przy zakupnie soli w salinach, w krajowem biurze solnem, wyszło na jaw, że oszustwo polegało na fałszowaniu czeków, a szkoda wynosi około 20.000 koron. W związku z tą sprawą zasuspendowano urzędnika biura solnego wydziału krajowego, p. Hipolita Filipkowskiego, a to z powodu niewłaściwego prowadzenia ksiąg kontowych. Dalsze dochodzenia w toku

Nagła śmierć niemowlęcia. Adela Schäferowa, żona szewca, zamieszkała przy ulicy Łyczakowskiej l. 118, wychodząc z domu ułożyła swoje trzymiesięczne niemowlę na łóżeczku Kiedy w jakiś czas później wróciła, zastała swe dziecię martwem. Oto, w czasie nieobecności matki dziecko odwróciło się twarzą do poduszki i udusiło się.

Zamach samobójczy. Dziś usiłował sobie odebrać życie wystrzałem z karabinu pewien żołnierz policyjny w Krakowie. Dającego słabe znaki życia odwieziono do szpitala. Powodem zamachu, obawa przed karą za zaniedbanie obowiązków służbowych.

Ostrożnie z naftą. Wczoraj o godzinie 10 wieczorem, służąca kapitana artylerji Marjana Wojciechowskiego, Amalja Tomaszewska przy ul. Krasickich l. 14 zapaliła kuchenkę naftową, aby przygrzać dla państwa kolację. W tej chwili rezerwoar naftowy kuchenki eksplodował i paląca się nafta oblała nieszczęśliwą dziewczynę. Podobna do gorejącej pochodni, wybiegła nieszczęśliwa do przedpokoju, wołając rozpaczliwym głosem ratunku.

Kapitan Wojciechowski porwał koc z łóżka i owinąwszy nim palącą się służącą, płomienie ugasił. Przybyłe pogotowie towarzystwa ratunkowego odwiozło śmiertelnie poparzoną dziewczynę do szpitala powszechnego. Lżej po rękach i twarzy poparzonego przy ratowaniu płonącej sługi kapitana, pozostawiono w kuracji domowej, gdzie nim zajęli się wojskowi lekarze.

Podejrzani turyści. W Kałuszu przytrzymała żandarmerja czterech Rosjan, przybyłych wprost z Petersburga bez żadnych dokumentów, jako szlifiarze kos. Mieli oni zamiar przejść Karpaty i udać się do Węgier. Na razie, aż do decyzji konsulatu rosyjskiego we Lwowie, który zawiadomiono, zatrzymano podejrzanych gości w starostwie.

Handel żywym towarem. Niejaka Franciszka Szymczakowa z Wilczysk doniosła policji wiedeńskiej telegraficznie, że jej córka Katarzyna i troje innych jeszcze dziewcząt, zostały przez pewnego agenta mimo ich woli do Ameryki uprowadzone.

Gwałtowny oficer. Do praskiego *Czasu* donoszą z Królowego Hradca o zajściu, jakie miał synowiec węgierskiego premiera Szell, służący w 42 pułku piechoty. Wdał się on na ulicy w kłótnię z uczniami tamtejszej szkoły realnej i tak dalece się zapomniał, iż na ulicy począł bić studentów. Jednego z nich chwycił za gardło i zaczął okładać go razami po plecach. Dyrekcja szkoły realnej zrobiła doniesienie do rady szkolnej, a także do komendy wojskowej. Porucznik Szell wychodzi na miasto tylko pod strażą 20 żołnierzy, bojąc się, aby go na ulicy nie ubito.

Pomyłka sprawiedliwości. *Lidove Noviny* donoszą o wielce ciekawym fakcie zasądzenia zupełnie niewinnego człowieka. Sąd obwodowy w Pisku skazał na cztery miesiące więzienia niejakiego Józefa Stecha, za sfałszowanie świadectwa przynależności, popełnione przez przepisanie daty chrztu i urodzenia. Oskarżenie było wniesiona na podstawie doniesienia żandarmerji, a świadectwo przynależności dołączono do aktów. W dzień po zasądzeniu Stecha, zauważył adjunkt sądowy dr. Schebanek przypadkiem, że akt ten nie jest w ogóle sfałszowany, lecz ma na sobie poprawki, poczynione ręką naczelnika gminy, który też nietylko uwidocznił to obok, ale przyłożył pieczątkę gminną i własnoręcznie podpisał się. Wszystko to było całkiem wyraźnie i dziwić się należy, że tego nie zauważono.

Z baszy na profesora. Na profesora chorób skórnych do uniwersytetu w Kolonji, powołano dra Dürkinga, który jest baszą w służbie tureckiej w Stambule.

Samobójstwo. W Zurychu otruła się cinkiem potasu 18 letnia żydówka, studentka medycyny, Chana Katzmanówna z Rostowa. Powodem samobójstwa miała być melancholja.

Upadek Combesa. Do *Neue Fr. Presse* donoszą z Paryża, że spodziewać się należy w najbliższym czasie upadku gabinetu Combesa. W kołach poselskich objawia się dążenie wytworzenia większości parlamentarnej bez grupy socjalistycznej. Na czele tego ruchu stoi obecny minister skarbu Rouvier i on podobno jest w stanie stworzyć tę nową większość. Uważają go zatem za przyszłego prezydenta gabinetu i następcę Combesa.

W pogoni za Humbertami. Paryska policja otrzymała wiadomość, że rodzina Humbertów ma się znajdować w Brazylji, a sędzia śledczy poczynić miał kroki, celem wydania ich sądom francuskim.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 14-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +1·9, Wiedeń +0·7, Pola +8·6, Budapeszt +7·7, Florencja +5·6, Biarritz +14·6, Paryż +4·5, Monachjum +2·1, Berlin +4·2, Memel —4·2, Wilno +2·6, Bregencja +2·4, Gorycja +5·4, Rzym +7·3, Petersburg +2·4, Moskwa – 0·7. Okręg wysokiego ciśnienia rozszerzył się ponownie ku zachodowi i pokrywa dziś szeroko największą część kontynentu. Minimum barometryczne utrzymuje się ponad Europą północno zachodnią. W Austro-Węgrzech pozostają różnice ciśnienia bardzo nieznaczne, a wiatry bardzo słabe. Pogoda przeważnie jasna, miejscami mglista i stanowczo sucha. Zmiany temperatury są nieregularne i nieznaczne. Prognoza: Przeważnie pogodnie, miejscami mglisto, lekkie przymrozki nocne.

Z kraju.

Krościenko nad Dunajcem. (*Tajemnicze morderstwo*). We wsi Jaworkach pod Krościenkiem nad Dunajcem, w powiecie nowotarskim, zaszedł onegdaj straszny wypadek zagadkowego morderstwa z rabunkiem. Teodozy Surmiak, włościanin z Jaworków, wracając z jarmarku ze Starego Sącza, gdzie sprzedawał własnego wyrobu sukno zgrzebne na sukmany chłopskie, wraz ze znajomymi dwoma gospodarzami z tej samej wsi, Szymonem Surmą i Józefem Burdziakiem, wstąpił do karczmy w Jaworkach, gdzie wypili po dwie kwaterki wódki. Po wzajemnych poczęstunkach opuścili wszyscy trzej karczmę i udali się do swych domów. Było to w nocy około godziny 10. Na drugi dzień rano znaleziono zwłoki Teodozego Surmiaka w potoku, Grajcarkiem zwanym, a ponieważ nie znaleziono przy Surmiaku pieniędzy, uzyskanych ze sprzedaży sukna na jarmarku w Starym Sączu, przeto zachodzi podejrzenie, czy nie zaszło tu morderstwo w celu rabunku. Nie jest także wykluczonem, że Surmiak, wracając w nocy z karczmy do domu, drogą wiodącą ze Szczawnicy do Białowody, wysokości 13 metrów od potoku, mógł się zatoczyć i wpaść do wody, a pieniądze mógł ktokolwiek zrabować już po jego śmierci. Prawdopodobnie jednak został Surmiak obrabowany za życia i następnie wrzucony z góry do potoku żywy, a spadając z takiej wysokości, mógł od razu życie stracić.

Wachmistrz żandarmerji, p. Grzegorz Duch, przeprowadziwszy pierwsze dochodzenie, uwięził Józefa Burdziaka, gospodarza z Jaworków, pod powyższym zarzutem i odstawił go sądowi powiatowemu w Krościenku nad Dunajcem, gdzie dalsze dochodzenie prowadzi najenergiczniej sędzia śledczy, dr. Tomaszewski.

Nowy Sącz. (*Poświęcenie szkoły*). Staraniem i kosztem tutejszego oddziału Towarzystwa Szkoły ludowej, została w roku bieżącym we wsi Januszowej wybudowaną murowana szkoła, której poświęcenie odbyło się w dniu 29 października.

Na uroczystość tę przybył inspektor szkół, oraz delegaci Towarzystwa Szkoły ludowej.

W budynku szkolnym, przybranym zielenią i flagami o barwach narodowych, zebrała się młodzież szkolna, goście zaproszeni, oraz włościanie, poczem, dopełniwszy aktu poświęcenia, przemówił do zgromadzonych ks. katecheta Piekarzewski.

Następnie imieniem Towarzystwa Szkoły ludowej zabrał głos dr. Zieliński

A wreszcie imieniem rady szkolnej miejscowej, przewodniczący tejże, złożył podziękowanie Towarzystwu Szkoły ludowej i profesorowi Małeckiemu za urządzenie uroczystości i dar otrzymany.

Na zakończenie, rozdając pamiątkowe obrazki, przemówił ks. katecheta Maryl, wzywając dziatwę szkolną do pilnego uczęszczania do szkoły. *Def.*

Uhrynów średni. (*Pożar*). Onegdaj zniszczył tu ogień mienie trzynastu gospodarzy. Wydział powiatowy kałuski zwrócił się do posła p. Eug. Abrahamowicza z prośbą, o wyjednanie zapomogi państwowej dla pogorzelców.

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 hal) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Wieczorek z tańcami** w Stowarzyszeniu „Gwiazda". odbędzie się w niedzielę dnia 16 listopada b. r. na wielkiej sali Zaproszenia otrzymać można w biurze Stowarzyszenia.

* **„Collectiv Anzeiger"** wydany przez Biuro anonsów M. Dukesa nast we Wiedniu I. Wollzeile 9, nadający się najbardziej do zamieszczenia ogłoszeń sprzedaży lub zakupna, spółek, posad oraz agencyjnych interesów i t. d. wychodzi każdego wtorku, czwartku i niedzieli. Prospekt gratis.

* **Dobry środek domowy.** Wśród środków domowych, które zwykliśmy używać jako bole uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd, zajmuje *Liniment. Capsici comp.*, przyrządzane w laboratorjum Richtera apteki w Pradze, pierwsze miejsce. Cena jest niską 80 hel., Kr. 1 40 i 2·—za butelkę, a każdą butelkę rozpoznać można po znanej kotwicy.

* **„Skała"** lwowska urządza w niedzielę dnia 16 bm wieczornicę dla członków i ich rodzin. Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **W ognisku** młodo-literackiem w niedzielę dnia 16 listopada b. r. odbędzie się posiedzenie z następującym porządkiem dziennym: 1 „Wesele" na tle dzisiejszego pokolenia" (referat) p. Izydora Ludwika Szwarza. 2. Dyskusja.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na budowę kościołów w Galicji wschodniej, p Mochnacka z Drohobycza 2 kor.

Dla nieszczęśliwej rodziny, złożyli w dalszym ciągu p.: W. O. ze Lwowa 1 kor.

Zmarli:

Helena z Mieroszowskish Trepkowa, urodzona w 1821 roku, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarła w Krakowie. Zmarła była matką znanego dziennikarza i literata.

W Wiedniu zmarł w 90 roku życia Ludwik baron Fröhlich von Elmbach i Groara, generał broni w pensji.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Miarka za miarkę", dramat w 5 aktach W. Szekspira. Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Śpiący rycerze", fantastyczne widowisko w 5 odsłonach z prologiem, przez Szymona Friedberga, z muzyką H Swierzyńskiego. — Wieczorem o godzinie 7½ „Świat na opak", fantastyczno-groteskowa operetka w 5 odsłonach K Kapellera.

W poniedziałek po raz pierwszy „Różne drogi", komedja w 3 aktach Franciszka Swobody, przełożył z czeskiego M. Szukiewicz i „Dzieci muzy", komedja w 1 akcie Fr. Domnika.

We wtorek „Marja Stuart", tragedja w 5 aktach Fryd. Schillera. Występ Heleny Modrzejewskiej.

W środę „Różne drogi", komedja i „Dzieci muzy", komedja.

We czwartek „Walka kobiet", komedja w 3 aktach Scribego i Legouve. Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej w roli hrabiny d'Autreval.

Z teatru. Na poniedziałek przygotowuje się premierę czeskiego autora Fr. Swobody pt. „Różne drogi", z udziałem pań: Gostyńskiej, Wojnowskiej, Milowskiej; pp.: Chmielińskiego, Kuncewicza i Stanisławskiego. „Różne drogi" cieszą się wielkiem i stałem powodzeniem na scenie czeskiej w Pradze.

Z operetki Seweryna Bersona pt. „Lekcja tańców", odbywają się codziennie próby. W operetce tej główne partje powierzono paniom: Kliszewskiej, Kasprowiczowej, Malawskiej i Milowskiej; pp.: Lewiczowi, Kliszewskiemu, Malawskiemu, Kiczmanowi, Paszkowskiemu, Sypkowskiemu i Kratochwilowi.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. W sobotę, 15 listopada, drugi i ostatni wielki wieczór Wagnerowski, ze współudziałem Aleksandra Bandrowskiego, Ireny Bohuss i Adama Ludwiga.

W niedzielę, 16 listopada, „Koncert popularny". Program: I. 1. Berlioz: „Korsarz"; 2 a) Noskowski: Polonez religijny; b) F Starczewski: Menuet; 3. a) Beethoven: Cavatina; b) Cherubini: Scherzo, odegrają koncertmistrze W. Huml i W. Nedela (skrzypce), A. Spiegler (altówka), Fr. Szimuczek (wiolonczela). II. 1. R. Wagner: Uwertura do opery „Holender Tułacz"; 2 Massenet: „Scenes pittoresques". III. 1. Charpentier: Z poematu „Wrażenia z Włoch", część V „Neapol"; 2. a) Paderewski: Melodja; b) Rubinstein: „Toreador i Andaluza".

Z humorystyki. *Śmigus* w najnowszym numerze z dnia 15 listopada zamieszcza wyborną żargonową humoreskę, jako dalszy ciąg „Smyszych kawałków od pana Łejosza Kiczałesa zdradzanych i w szpiwankach spisianych przez Znajomego". Humoreska ozdobiona ilustracjami artysty Józefa Kruszewskiego nosi tytuł: „Dubeltowy zempsty Łejosza" i odznacza się ciętym dowcipem i wesołą fantazją.

Katechizm polskiego dziecka przez Władysława Bełzę. Prześliczny ten zbiorek patrjotycznych wierszyków dla dziatwy polskiej, napisany przez takiego znawcę dziecięcej duszy i serdecznego poetę, jakim jest Władysław Bełza, — cieszy się ogromnem, a słusznem powodzeniem w naszem społeczeństwie. W bardzo krótkim czasie wyczerpano dwa wydania „Katechizmu", a obecnie mamy przed sobą wydanie trzecie, zawierające treść jeszcze obfitszą, a wyposażone bardzo ozdobnie sześciu dużymi, pięknie kolorowanymi obrazkami Krzesza. Bardzo gustowne, kolorowane okładki, papier gruby, welinowy (4 to), w ogóle pełna komfortu książeczka, zalecając ten „Katechizm", jako bardzo stosowny upominek dla naszej dziatwy, która w pięknej treści wierszyków znajdzie przystępny, a zdrowy pokarm dla swych młodocianych duszyczek.

Książeczka wyszła nakładem księgarni Altenberga we Lwowie.

Artykuł o Marji Konopnickiej *Nuova Antologia*, znakomity miesięcznik rzymski, zamieszcza w sobotnim numerze artykuł o Marji Konopnickiej, pióra panny Marji Rygierówny, córki znanego rzeźbiarza, zamieszkałego w Rzymie Nie jest to pierwsza praca literacka panny Rygierówny, która od czasu do czasu obznajamia włoski świat z naszym ruchem umysłowym. Niedawno panna Rygierówna skreśliła w *Nuova Antologia* wspomnienia z Krakowa, obracające się około pamiątek i ruchu artystycznego nad Wisłą. Do artykułów dołączone są ryciny z fotografij, tak i przy artykule o Konopnickiej, zamieszczona jest podobizna poetki.

Sub auspiciis Imperatoris.

Nader rzadka uroczystość ściągnęła dziś do auli lwowskiego uniwersytetu mnóstwo publiczności i tłumy uniwersyteckiej młodzieży. Dziś bowiem odbyła się sub auspiciis Imperatoris promocja p. Jana Łukasiewicza na doktora filozofji.

O godzinie 11 weszli do obszernej, szczelnie tłumem wypełnionej auli profesorowie i zajęli miejsca na estradzie. Za nimi zjawili się pedele z berłami, dziekani wszystkich wydziałów, a wreszcie rektor w towarzystwie namiestnika hr. Pinińskiego. Rozpoczął uroczystość krótkiem przemówieniem jego magnificencja rektor Ochenkowski, witając namiestnika, który się tu dziś pojawił jako przedstawiciel cesarza, któremu nasz uniwersytet tyle ma do zawdzięczenia. Po wzniesieniu trzykrotnego okrzyku na cześć monarchy, zabrał głos dziekan wydziału filozoficznego prof Finkel i zwracając się w długiej, serdecznej przemowie do kandydata, upewnił go, że uniwersytet lwowski z zainteresowaniem śledzić będzie dalsze jego kroki na polu samoistnej pracy.

Promotor, były profesor kandydata dr. Twardowski, dał wyraz swej radości z powodu, że byłego swojego ucznia wprowadzić może w szeregi najwyższych pracowników nauki, mówił dalej o istocie nauk filozoficznych a wreszcie odczytał po łacinie rotę przysięgi, którą kandydat trzymając palce na berle wysłuchał i słowami „*Spondeo ac polliceor*" ślubował.

Następnie zabrał głos namiestnik, zaznaczając, że uroczystość dzisiejsza, jest drugą dopiero tego rodzaju uroczystością we Lwowie, życzył też uniwersytetowi, by dni dzisiejszemu podobne, powtarzały się w jego murach jak najwięcej, społeczeństwo nasze bowiem żąda odeń kształcenia silnych indywidualności, któreby światem naukowym kierowały. Promowany kandydat jest mężem nauki i jej poświęcić się obiecuje, tem cenniejszy więc widzi mowca w nim nabytek, ileże za wiele u nas tych, których polityka od spełniania swych obowiązków wobec nauki odrywa. Wreszcie wręczył namiestnik młodemu doktorowi cenny pierścień, dar cesarza, z wyrytemi na nim cesarskimi inicjałami.

Ostatni przemówił nowy doktor, składając na ręce namiestnika wyrazy wdzięczności dla cesarza i dziękując dziekanowi i swojemu promotorowi za wiedzę, jaką od nich posiadł. Przyrzekł, że całe życie pracy i nauce poświęci, jakkolwiek i od pracy społecznej się nie usunie, skoro czas i potrzeba jej zajdzie.

Nastąpiły uściski dłoni i uroczystość zakończyła się.

* *

„*Sub auspiciis imperatoris*" promują się na doktorów ci tylko kandydaci, którzy w całym ciągu swych studjów, wszystkie egzaminy z celującym złożyli stopniem.

Promowany dziś dr. Jan Łukasiewicz jest Lwowianinem, synem ś. p. Pawła i Leopoldyny Łukasiewiczów i ma lat dopiero 24. Na uroczystości była obecną matka promowanego, jego bliższa rodzina i mnóstwo ich przyjaciół i znajomych.

Kapelusze, Cylindry, Czapki angielskie
KAPELUSZE lodenowe, pluszowe, do polowania, Pichlera. Czapki lodenowe, suklenne, barankowe
Marcin Müller
plac Halicki 14 (obok Banku hipotecznego) we Lwowie.
751

O hypnotyzmie.

W Czytelni katolickiej odbył się drugi odczyt dra J. Weigla, wobec licznie zebranej publiczności. Prelegent zastanawiał się nad pytaniem, kto może być zahypnotyzowany. Dzieci niżej trzech lat nie dają się hypnotyzować, a dopiero od 8 do 14 nie opierają się hypnozie. Po roku 50-tym ludzie mniej podlegają hypnozie. Zwykle można uśpić za pierwszym razem, czasem trzeba robić do 40 prób. Bernheim usypiał pewną osobę przez cały tydzień, a gdy wreszcie myślał, że ją uśpił, pokazała mu ona figi. Przeszkadza hypnotyzowaniu znudzenie, brak spokoju, niedowierzanie wyrażone przez drugich. Im wcześniej się hypnotyzuje pewną osobę, tem łatwiej. Czy można być zahypnotyzowanym wbrew woli? Zdania są podzielone. Prelegent twierdzi, że neurastenicy mogą być uśpieni bezwiednie i wbrew woli, zdrowi zupełnie nie, lecz tych nie ma tak wiele. Sen naturalny da się zamienić na hypnozę. Dla osób już hypnotyzowanych nie ma środka obrony przeciw hypnozie. Zdrowy, nie chcący się dać uśpić, powinien nie dawać się narkotyzować, stronić od hypnotyzera, zmienić przedmiot myśli. Dalej omawia prelegent podział hypnozy. Charcot rozróżnia trzy fazy: katalepsję, letarg i somnambulizm. Jednak nie zawsze one przychodzą w tym sam porządku. W katalepsji traci się czucie, zatrzymuje nadaną pozycję, powstają ruchy automatyczne, chęć naśladowania, postawy harmonijne. W letargu ciało staje się bezwładnem, medjum nie widzi, nie czuje, suggestja tu niemożliwa, zatem działanie na nerwy i mięśnie wywołuje odruchy. W somnambuliźmie następuje znieczulenie, skurcze, zupełna uległość dla magnetyzera, zwiększona zdolność poznania zmysłowego.

Bernheim rozróżnia hypnozę wedle tego, czy medjum pamięta co się działo podczas snu, czy nie. W pierwszej hypnozie rozróżnia 6 stopni, w drugiej trzy stopnie. W pierwszej występuje katalepsja, w drugiej halucynacje, w trzeciej halucynacje hypnotyczne i pohypnotyczne. Następnie zauważa prelegent rozmaite objawy hypnotyczne. Może sprawić, że serce bije powolniej, wstrzymać oddech, wywołać zaczerwienienie skóry. W hypnozie następuje anestezja, znieczulenie tak, że wyrywano bez bolu zęby, jednak operacje bez bolu się nie udawały. Można ograniczyć znieczulenie na pewne miejsca. Co do ruchów wspominaliśmy już o katalepsji, skłonność naśladowania, może wywołać paraliż psychiczny. Co do wrażeń na zmysły, to suggestja może wywołać dowolny zanik, dowolną halucynację, przywidzenie i iluzję, obejmująca kilka zmysłów. Hypnotyzer mówi, masz 12 ostryg, medjum je widzi, dotyka się ich, je i smakuje. Ciekawe są halucynacje ujemne. Na rozkaz hypnotyzera, medjum nie widzi pewnej osoby. Wmówiono raz w medjum, że jest bez głowy, a zaprowadzone do zwierciadła zobaczyło, że nie ma głowy.

Na tem przerwał prelegent z powodu spóźnionej pory.

Morderca kobiet.

Przebrzmiała już smutna sława Kuby Rozpruwacza, zjawia się teraz nowy potwór, który wziął sobie za zadanie mordować kobiety. Ofiarą jego padła świeżo 35 letnia wdowa po pułkowniku i adjutancie ministra wojny gen. Billot, pani Mercier. Mieszkała ona na jednem z przedmieść Paryża w Bourg la Reine, jej willa sąsiaduje z willą akademika i powieściopisarza Andrzeja Theuriet. Pani Mercier w dzień Wszystkich Świętych była w Paryżu, odwiedzała znajomych i umówiła się z nimi, że będą razem zwiedzali cmentarze paryskie w dzień Zaduszny. Wieczorem wróciła do domu koleją. W wagonie spotkała znajomego urzędnika, który chciał ją odprowadzić, ale mu podziękowała i poszła sama. Owego wieczoru panowała mgła. Pani Mercier trzymała chusteczkę przy ustach. Urzędnik widział ją, odchodzącą krokiem szybkim i pewnym. Nazajutrz rano znaleziono ją w pobliżu willi Theurieta z ustami zakneblowanemi chusteczką. Była uduszoną. Ubranie było pomięte i podarte. Z kieszeni znikła portmonetka i zegarek. Złoczyńca nie dostał się jednak do portfelu z grubymi pieniędzmi, schowanego w kieszeni halki. Wieczorem służący Theurieta słyszał jęk i wychylił głowę przez okno, nic nie dostrzegłszy, położył się i zasnął. Pani Mercier pozostawiła czworo drobnych dzieci.

Gdy wieść o jej tragicznej śmierci rozeszła się po Paryżu, wiele kobiet zaczęło opowiadać o podobnych zdarzeniach, zakończonych mniej tragicznie. Niejaka pani Drop została napadniętą w tem samem miejscu 28 września br. przez młodego, krępego mężczyznę, z ciemnymi włosami i oczami, w czapce dżokejskiej. Obalił ją na ziemię i dusił, ale usłyszawszy kroki za sobą, uciekł. W tymże samem miejscu napadł w sierpniu na młodą kobietę mężczyzna, odpowiadający temu rysopisowi, zaś w czerwcu powieściopiopisarka, panna Labillois, omal nie padła jego ofiarą w pobliżu willi Theurieta. Te panie i kilka innych podają rysopis jednaki. Ze śladów, zostawionych na ubraniu pani Mercier, można wnosić, że ów „satyr" jest albo murarzem albo dekarzem. Przed półtora rokiem skazany został przez sąd przysięgłych dep. Sekwany odpowiadający temu rysopisowi mężczyzna, którego osądzono za znęcanie się nad małemi dziewczątkami. Zapewne „dusiciel" kobiet jest tym samym przestępcą. Policja tropi go zawzięcie.

Pieniactwo na podstawie paragr. 19 ust. pras.

(Z izby sądowej).

Lwów 13 listopada.

Prawodawca, tworząc dziewiętnasty paragraf ustawy prasowej miał ten cel na oku, by w drodze ile możności pokojowej załatwiać można było nieporozumienia, wskutek mylnie w gazetach podanych wiadomości powstałe. I istotnie, paragraf ten w wielu a wielu wypadkach jest prawdziwem dla stron obu dobrodziejstwem; tem haniebniejszem natomiast i najbardziej potępienia godnem jest jego nadużywanie.

W ostatnich czasach, nadużywanie tego paragrafu wzmogło się i byle kto, o kim cokolwiek jaka napisze gazeta, przesyła jej zaraz sprostowanie na podstawie § 19 ust. prasowej. Dla świętego spokoju, byle tylko nie włóczyć się po sądach, redakcje sprostowania te umieszczają, pomimo, iż nieraz święcie są przekonane o jego nieprawdziwości. Dla „świętego spokoju" robi się wiele.

Bywa jednak, że nadesłane sprostowanie jest tak bezczelnie kłamliwem, że kończy się cierpliwość redakcji i sprostowanie wędruje do kosza. Wtedy, prostujący albo daje za wygranę i milczy, albo, jeśli mu czoła i cywilnej a smutnej odwagi nie brak, skarży *mala fide* redakcję do sądu.

Tego rodzaju szkaradnego pieniactwa dwa wypadki mamy dziś do zanotowania; piętnujemy je też publicznie jako nadużycie sprawiedliwej ustawy, za które jednak niestety, pieniaczów prócz publicznego napiętnowania ich czynu, inaczej ukarać nie można.

Matactwa pana Jägermana.

Przed dwoma miesiącami umieściliśmy w piśmie naszem artykuł pt. „Skandaliczna sprawa, czyli jak Kato lwowski eksprofesor Jägermann robi interesy z gminą". W artykule tym nazwaliśmy prawie po... nazwisku postępowanie pana Jägermana, który przywłaszczył sobie prawem kaduka 53 sążnie kwadratowe miejskiego gruntu otoczył go drutem i mimo wezwań i urgensów ustąpić nie chciał.

W odpowiedzi na nasz artykuł, przysłał nam p. Jägermann powołując się na §. 19 ust. prasowej, sążniste sprostowanie, naszpikowane kłamstwami. Nie umieściliśmy go i pan eksprofesor zaskarżył nas do sądu. Przegrał sprawę jednak, gdyż okazało się, że „sprostowanie" p. Jägermana, nie prostowało postawionych mu zarzutów, a natomiast w swem „sprostowaniu" zaczepiał on różne osobistości, tak, że na wypadek, gdyby redakcja je wydrukowała, narażonąby być mogła na pretensje ze strony zaczepionych przez p. Jägermana osób.

Wyrokiem tym pan eksprofesor się nie zadowolił i zaapelował do sądu wyższego. Przed kilku dniami odbyła się rozprawa. Przewodniczył senatowi apelacyjnemu st. radca Sopetnicki, referował radca Frank. Prof. Jägermann jawił się na rozprawie osobiście, redakcję zaś *Dziennika Polskiego* zastępował adwokat dr. Bronisław Ostaszewski.

I znowu po przeprowadzonej rozprawie odszedł p. Jägermann z kwitkiem, odwołanie jego bowiem zostało odrzuconem z powodu, że jego „sprostowanie" nie odpowiada przepisom ustawy prasowej i że zawiera znamiona przekroczenia z § 300 i 312 u. k.

Anarchja kominiarska.

Pokrewnym p. Jägermanowi na punkcie pieniactwa, jakkolwiek na punkcie inteligencji na przeciwnym stojącym biegunie, okazuje się także p. Jahl, majster i zastępca przełożonego kominiarskiej korporacji we Lwowie. Przed dwoma miesiącami napiętnowaliśmy w naszem piśmie stosunki, jakie w korporacji tej panują jako bezrząd, anarchję i wzywaliśmy władzę przemysłową do uporządkowania ich. Pan Jahl, w odpowiedzi na tę notatkę, nadesłał nam na własną rękę tak bezczelnie kłamliwe i gburowate sprostowanie, że nie umieściliśmy go. Powodując się swą pieniacką żyłką, zaskarżył nas p. Jahl do sądu, choć dziecko każda nawet, a nie prawnik, po przeczytaniu artykułu i jego sprostowania, byłoby mu z góry powiedziało, że sprawę przegrać musi.

Tak się też stało. Wyrok sądowy stwierdził, że kłamliwe sprostowanie p. Jahla nie odpowiada warunkom § 19 u. p., gdyż nie prostuje faktów, a samą tylko mieści polemikę.

Ostrożnie więc ze sprostowaniami — prostujący panowie!

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Zamknięcie granicy.

Kraków 15 listopada. Z powodu wydanego przez ministerstwo telegraficznego rozkazu zamknięcia granicy Królestwa polskiego dla dowozu mleka, ceny poszły znacznie w górę: z 8 na 20 hal. Szczególniej większym zakładom, mającym zapewniony dowóz mleka z Królestwa, dał sie uczuć brak mleka, również piekarniom i i. Udano się do rady miejskiej o interwencję.

Tablica pamiątkowa.

Kraków 15 listopada. Dziś rano w katedrze na Wawelu przy wejściu na chór odsłonięto tablicę pamiątkową, poświęconą ś. p. Wincentemu Rychlingowi, dyrektorowi chóru katedralnego i zasłużonemu muzykowi.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 15 listopada. Sejm węgierski prowadzi dziś w dalszym ciągu dyskusję nad prowizorjum budżetowem.

Szykany pruskie.

Poznań 18 listopada. Przed izbą karną w Grudziączu będą się wkrótce toczyły ważne procesy przeciw wydawcy *Gazety grudziądzkiej* p. Kulerskiemu z powodu mów, wygłoszonych przez niego w r. 1901 na kilku wiecach. W owych mowach poddał on stosunki i system pedagogiczny w szkołach ostrej a zasłużonej krytyce. Rejencje w Bydgoszczy i Kwidzyniu oskarżyły go o obrazę nauczycieli i zohydzanie władz.

Mowa ministra Brodricka.

Londyn 15 listopada. Minister wojny Brodrick wygłosił tu wczoraj na pewnem zgromadzeniu przemowę, w której powiedział, że w Irlandji przygotowane było olbrzymie, gigantycznych wprost rozmiarów sprzysiężenie, ale mimo to, potęga ustaw okazała się jeszcze silniejszą. Co do stanu armji, oświadczył minister, że byłoby dla Anglji łatwem taką samą mieć armję, jak państwa kontynentalne. Ale mowca uczyniłby to tylko za cenę przymusowego poboru rekrutów. Sądzi jednak, że do takiego zarządzenia uciekać się nie będzie potrzeba. Armja angielska jest dziś dosyć silną, silniejszą, niż kiedykolwiek. Zresztą niech krytyka parę miesięcy poczeka, aż wejdzie w życie nowy system organizacyjny armji.

Z Afryki południowej.

Kapsztad 15 listopada. Na zgromadzeniu parlamentu oświadczył prezydent ministrów Sprigg, że robi się przygotowania dla pobytu ministra Chamberlaina we wszystkich znaczniejszych miastach południowej Afryki. Chamberlain zwiedzi angielskie i holenderskie okręgi, aby osobiście, naocznie przekonać się o panujących tam stosunkach.

Kapsztad 15 listopada. Siedmiuset emigrantów przybyłych do Kapsztadu, musiało pozostać w mieście, gdyż władze lokalne nie chciały im wydać przepustek do Transvaalu. W tej sprawie udała się do gubernatora Milnera deputacja emigrantów.

Sprawa Humbertów.

Paryż 15 listopada. *Matin* donosi, że minister sprawiedliwości odebrał sędziemu śledczemu Mercierowi sprawę Humbertów. Mercier miał głównie za zadanie wyśledzić miejsce pobytu rodziny Humbertów.

Przyczyny tego zarządzenia ministra sprawiedliwości, które wywołuje wielkie wrażenie, dotychczas nie są znane.

Dział ekonomiczny.

— **Giełda wiedeńska** dziś zamknięta, z powodu święta Leopolda, patrona Górnej i Dolnej Austrji.

— **Budapeszt** 15 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·50 do 7·51 żyto na kwiecień od 6·52 do 6·53; owies na kwiecień od 6·35 do 6·36 kukurydza na maj od 5·75 do 5·76; rzepak na sierpień od 11·85 do 11·95. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Usposobienie lepsze. Zimno.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 14 listopada. Płacono: pszenicę białą od 7·80 do 8·20 kor., czerw. od 7·70 do 8·20 kor., żółtą od 7·70 do 8·20 koron, żyto od 6·60 do 7·35 koron, jęczmień browar. od 6·75 do 7·25 koron, na kaszę od 6·10 do 6·40 koron, owies 6·10 do 6·40 koron, rzepak od —·— do —·— koron. konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. Wszystko za 50 kilogramów.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę 15 listopada, o godzinie 7 wieczorem.

Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej.

MIARKA ZA MIARKĘ

(Measure for measure)

dramat w 5 aktach a 11 zmianach W. Szekspira; przekład L. Ulricha.

OSOBY:

Wincencjo, książę	p. Adwentowicz
Angelo, namiestnik	p. Hierowski
Eskalus	p. Jaworski
Klaudjo, młody szlachcic	p. Nowacki
Lucjo	p. Roman
Pierwszy pan	p. Węgrzyn
Drugi pan	p. Rasiński
Zarządca więzień	p. Antoniewski
Tomasz, mnich	p. Czaki
Piotr, mnich	p. Kliszewski
Sędzia	p. Patiuszenko
Łokieć, sługa policyjny	p. Kamiński
Pianka, szlachcic	p. Stanisławski
Pompejusz, sługa p. Przepieczonej	p. Solski
Abhorson, kat	p. Bielecki
Bernard, zbójca	p. Kwiatkiewicz
Izabela, siostra Klaudja	H. Modrzejewska
Marjanna, narzeczona Angela	pni Solska
Franciszka, zakonnica	pna Modzelewska
Pani Przepieczona	pna Wojnowska
Posłaniec	p. Brzozowski
Sługa	p. Recheński
Paź Marjanny	pni Kornażyńska

Panowie, szlachta, oficerowie, straż, służba.

Scena w Wiedniu.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15 listopada 1902 r.

HOTEL GEORGE. P. Henisz z Rosji. Ch. B'oit z Paryża. M. Dziama z Czerniowiec. M. Rossknecht z Okocima. M. Tustanowski z Podmichałowiec. R. Eckhel ze Lwowa. J. Prister z Wiednia. F. Fedorowicz z Klebanówki. M. Grossmann z Wiednia. Hr. S. Tarnowski ze Śnityki. S. Ostaszewski z Rymanowa. P. Rtaszczyc z Krakowca. J. Buber z Berlina.

HOTEL EUROPEJSKI. B. Wyleżyński z Podolaros. Dr. H. Jordan z Krakowa. A. Ludowski z Tarnopola. J. Iglatowski z Wiednia. L. Glückstern z Czerniowiec. E. Kohn z Berna. A. Gaspar z Budapesztu. E. Gayringer z Wiednia. Dr. Berlstein ze Stanisławowa. B. Kern z Kołomyi. Dr. Czaykowski z Krosna. W. Polański z Starych Brodów. W. Srnowszky z Wiednia. J. Schütze z Cognacu. S. Potworowski z Koropca. N. Pieniążek z Lipinki. M. Jakubowski z Jarosławia.

NEKROLOGJA.

†

CESIA

najukochańsza córka

Marji i Maksymiliana Kaizerów

po długich a ciężkich cierpieniach, usnęła w Panu dnia 14-go listopada br. w 2 wiośnie życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 16 listopada b. r. o godzinie 3-ciej popołudniu z domu żałoby przy ul. Żółkiewskiej l. 99 na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego, na który stroskani rodzice krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

„Stella" K. Słotkiewicz, Wałowa 11.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

W obronie krawców.

Istnieje w Krakowie od 2 lat — tak zwany: „Związek handlowo-przemysłowy katolickich krawców". — Instytucja ta założona niby w celu zogniskowania wytwórczych sił krawieckich, jest *de facto* instytucją handlową pewnego grona kapitalistów nie krawców i nie dla krawców stworzona została. Kto bowiem czyta napis tej instytucji, jest przekonany, że wszyscy krawcy katolicy w Krakowie utworzyli sobie *Związek i że właśnie dlatego* jest ten „Związek" godny poparcia przez całą chrześcijańską ludność. W rzeczywistości zaś, jak wyżej nadmieniliśmy, jest to *Związek kapitalistów*, w którego zarządzie jest *zaledwie kilku fachowych krawców*, a którego członkami *są kapitaliści zawodu niekrawieckiego*. Przez podszywanie się owego „Związku" pod egidę „katolickich krawców w Krakowie" została wytworzoną ze strony tegoż „Związku" konkurencja wszystkim krakowskim krawcom katolickim, którzy maja w mieście swe odrębne pracownie krawieckie *a nie należą* do owego „Związku". Że konkurencja ta, jest *nieuczciwą* — to wynika z następujących faktów: Paragraf 3 statutu „Związku handlowo-przemysłowego katolickich krawców w Krakowie" opiewa: „Członkami Związku mogą być osoby wyznania katolickiego, mające prawo rozporządzenia swoim majątkiem, dalej Szkółki i Korporacje, Gminy i Instytucje publiczne, oraz Firmy zarejestrowane, skoro podpiszą deklarację przystąpienia i zostaną przez Dyrekcję przyjęci do liczby stowarzyszonych".

A więc pod egidą „Związku handlowo-przemysłowego *katolickich krawców* w Krakowie", *robią interesy nie-krawcy!* Czy to nie jest wprowadzeniem w błąd publiczności? Dziwi nas niezmiernie, jak mogła władza zatwierdzić tego rodzaju statut? Wolno jest tworzyć ludziom rozmaitych zawodów, *Związki handlowe wyrobami rozmaitymi, ale nie wolno tworzyć Związków fachowych*, skoro się otwiera pole ku zyści dla ludzi niefachowych. To nie jest zgodne ani z ustawą ani — co ważniejsze — z etyką.

Cech krawców miasta Krakowa, protestuje niniejszem jaknajenergiczniej przeciwko tego rodzaju zakusom na byt krawców katolickich i ostrzega P. T. Publiczność przed nieuczciwą konkurencją tak zwanego „Związku handlowo-przemysłowego katolickich krawców w Krakowie", który *de facto* nie jest związkiem katolickich krawców miasta Krakowa, ale spółką kapitalistów, nadużywającą firmy naszej dla interesów nie mających z interesem katolickich krawców miasta Krakowa w ścisłem tego słowa znaczeniu — nic wspólnego.

Niemniej oświadcza niżej podpisany Cech krawców m. Krakowa, że w tej sprawie uczyni równocześnie przedstawienie do władz.

Z cechu krawców krakowskich.

Po 25-letniej praktyce w atelier dentystycznym błog. p. J. WEISSA i dra A. WEISSA, otworzyłem własne atelier, przy ulicy Kopernika l. 8, I. p. Z głębokim szacunkiem *Emil Pordes*.

BENEDYKTYNA.

Nasi czytelnicy znają oddawna ten cudowny likier, który zawdzięcza swe odkrycie mnichom XVI. wieku.

W chwili w której naśladowanie ze wszech stron się wzmaga, nie wahamy się uznać i zalecić Benedyktynę jako istnie królewski likier, przyjęty na każdym stole, w restauracjach, w domach obywatelskich, w pierwszorzędnych hotelach i w salonach książęcych.

Pijcie Państwo ten likier na trawienie, on wleje w wasze żyły płomienne życie ożywczego słońca. 2008

Niezrównanej dobroci **tutki i bibułki cygaretowe**

SASSOWSKIE

„FLIRT" i „KRAJ"

(bibułka cienka przeźroczysta) (bibułka niegasnąca

wyrobu

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

we Lwowie.

Są wszędzie do nabycia 28

Instytut techniczno - dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika l. 3, 218

w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki. Reperatury z prowincji uskutecznia odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień.

Lekarz - dentysta *M. Lisowski.* Technik-dentysta *Zygmunt Stobiecki.*

ŚMIGUSA nr. 22 z 15 listopada 1902 wyszedł już z druku i zawiera mnóstwo okolicznościowych artykułów humorystycznych, oraz kolorowe ilustracje.

Egzemplarz 40 hel.

Prenumerata kwartalna we Lwowie 2 kor., na prowincji 2 kor. 40 hel.

Pijcie dla zdrowia Wodę Krościeńską 1133

Przy reumatyzmie, gośccu, podagrze, ischiasie, lumbago, porażeniach

najlepiej kąpać się w przymieszce

Mattoniego soli borowinowej.

Czas trwania kąpieli, ciepłotę i ilość przymieszki ustanawia lekarz

Skutki zadziwiające

już po kilku kąpielach

Mattoniego borowinowa sól znajduje się we wszystkich aptekach, droguerjach i składach wód mineralnych. Broszury i sposób użycia bezpłatnie. 548

Znak korka wypalonego 5035

Dla ochrony przed fałszerstwem.

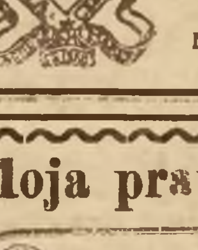


Mattoniego Giesshübler Szczawa.

Aptekarza Thierrego (Adolf) LIMITED

prawdziwa

centyfoliowa maść naciągająca



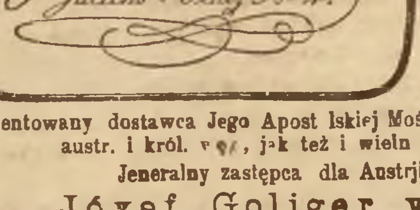
jest najsilniejszą maścią ciągnącą, wywiera przez swe gruntowne oczyszczenie kojący szybko leczący skutek przy najbardziej zastarzałych ranach, uwalnia wskutek rozmiękczenia skóry od zarazków wszelkiego rodzaju. Do nabycia pocztą franco 2 słoiki po 3 k. 50 h. n

Aptekarza Thierry'ego (Adolf) LIMITED w Pregradzie

obok Rohitsch-Sauerbrunn.

Należy unikać imitacyj i zwracać uwagę na znajdującą się na każdym słoiku markę ochronną. 6009

Moja prawdziwa woda kolońska



destylowana podług oryginalnej recepty, wynalazcy mojego pradziada: znaną jest we wszystkich częściach świata, z podanym prawnie znakiem ochron.

Johann Maria Farina

Köln, Jülich-Platz nr. 4

patentowany dostawca Jego Apostolskiej Mości Franciszka Józefa I., cesarza austr. i król. węg., jak też i wielu innych c. i k. dworów

Jeneralny zastępca dla Austrji, Węgier i Rosji 1188

Józef Goliger we Lwowie.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

zbioru majowego

13 poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

w BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „familijnej" bardzo dobrej . . . . . 1·40
funt „Melange de Moscau" w oryg. opakow. 2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow. 3·50
funt „Okruchów" z najnow. herbat kwiatow. 1·20
KAWA „CEYLON" znakomita franco 5 kilo 9·—
GRZYBKI litewskie suche bardzo tanie.



Z BRODÓW!!

HERBATA z BRODÓW!! HERBATA z BRODÓW!!

Mydło glicerynowe płynne

oczyszcza skórę od pryszczy, liszaji i trądzików

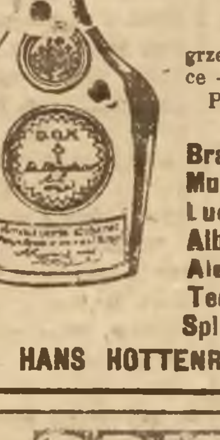
Cena 80 hal. 1140

JAN IHNATOWICZ

LWÓW, ul. Sykstuska l. 25 ul. Halicka l. 11. — KRAKÓW Sukiennice 20. PRZEMYŚL ul. Franciszkańska l. 24.

BENEDICTINE

Z polecenia lekarzy



NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW.

Trzeba zawsze pilnie baczyć na to, ażeby na flaszce u spodu znajdowała się czworokątna etykieta z podpisem naczelnego dyrektora jak obok:

Marka Benedictine jest zastrzeżoną w Austro-Węgrzech. Nawet wszelkie podobne, do zamiany prowadzące — podlegają ustawie 2008

Przed domokrążcami i naśladowcami przestrzega się.

Składy we Lwowie:

Brandler, dom komisowy ul. Jagiellońska l. 15.
Musiałowicz i Janik, ulica 3go Maja l. 2.
Ludwik Stadtmüller,
Albert Szkowron.
Aleksander Bieniecki, ul. Karola Ludwika l. 11.
Teofil Kwiatkowski, w Stanisławowie.
Spindel Weizer i Sp. w Rohatynie.

HANS HOTTENROTH generalny ajent, Hamburg.

GRIES bei BOZEN

Najłagodniejsza klimatyczna miejscowość w Tyrolu południowym

Sezon od 1 września do 1 czerwca.

Prospekty na żądanie wysyła Zarząd. 4059

Odznaczone na 14 wystawach światowych. **WINA** dalmatyńskie z własnych winnic stołowe i deserowe; Chorwacki szampan, koniak, śliwowicę doskonałą, oliwę dalmatyńską polecają 1057 **Braća Didolić** Lwów, Czarnieckiego 3

Wina nasze polecane są przez powagi lekarskie w słabościach żołądka, niedokrewności i dla rekonwalescentów.

Przy większych zamówieniach z prowincji stosowny opust.

W. Primus & S. Iglicki Lwów, ul. Jagiellońska 12 polecają: MATERJE na meble, Portjery, Story, Firanki, Dywany, Tapety, Meble stylowe, orzechowe, mahoniowe, oraz własną pracownię tapicerską 1117 która wszelkie roboty w zakres tejże wchodzące, najsumienniej wykonuje. Próby materji i tapet na żądanie wysyłamy franko.

11 HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE
poleca najtańsi własnego wyrobu
KOSZULE SALONOWE
po zł. 1·05, 1·65, 2.—, 2·20 2·50 i 3.
Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne zł. 2·50, 3, 3.30, 3·70.
Koszule kolor., kretonowe, lub z kol. pikowemi przodami zł. 2·50 i 3.
Koszule kolor. satynowe po zł. 2·45.
Koszule nocne białe, po zł. 1·60 i 1·85, ozdabiane na wzór ukraiński po zł 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35, fałdowane 50 ct.
Przody do koszul do wszywania 60, 65 i 75 ct.
Kołnierzyki męskie w przeróżnych fasonach, tuzin zł. 2·50, dla chłopaków zł. 2·10.
Mankiety tuzin zł. 3·60, 4, 4·50.
KALESONY
po zł. 1, 1·20, 1·30, 1·40, i 1·70
dla chłopaków z dymy po zł. 0·95 i 1·10.
Skarpetki męskie tuzin zł. 4, 5, 6, 7·50 i 10.
dla chłopaków tuzin 3·50, 4, 4·50.
Kaftaniki od potu cienkie i siatkowane (Schweissauger) po zł. 0·90 i 1·—
Kamizelki do polowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7·50.
Pończochy do polowania i obsławki wełniane bez stóp po zł. 1·75, 2, 2·60
Spodnie do kąpieli trykotowe.
Oryginalne prof. dr. Jägera wyroby z najzdrowszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających, po cenach fabr.
Chustki do nosa płócienne białe lub kolor. brzegami tuzin zł. 3, 3·60, 4·50 i 5, imitacja batystow. zł. 3·60, 4·50, 5·75.
Szelki angielskie od 85 ct.
Parasole weln. jedwabne od zł. 1·50.
Woda kolońska
„Johann Maria Farina Jülichsplatz 4" flakon zł. 0,50, 1, 1.50, 3.
KRAWATY
w przeróżnych fasonach.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Przetykacze kauczukowe i sprężynowe obszywane skórą dla bydła w razie dławienia się i wzdęcia
Lejki gumowe i blaszane dla bydła
Nożyce do koni, owiec i bydła
SÓL glauberską, Kreolinę
FLUID dla koni
PROSZEK Korneuburski itp.
poleca 1213
MAGAZYN
ALFREDA B.ACOCKA
LWÓW,
ulica Hetmańska l. 4.

Tiring i Bracia
Magazyn ubrań męskich
i dla chłopców 1226
Lwów, ul. Jagiellońska 2,
poleca na sezon obecny
po zdumiewająco niskich cenach
ubrania frakowe, żakietowe, burki podróżne, ulstry, futra miastowe i do polowania.

Oliwy do maszyn
Oliwna (locojska),
Knukazka Rogeryznowa,
Rosyjska mineralna,
Galicyjska mineralna,
Rzepakowa, 1215
Rzepakowa odkwaszona,
Tłuszcz do smarowania maszyn (Tłuszcz konsystentny)
Sprzedaż hurtowna i detaliczna
Alojzy Hübner, Lwów
Rynek l. 38.

Wielka korzystna
Wyprzedaż!
Zegarków kieszonkowych złotych, srebrnych i stalowych, zegarów pendułowych, budzików, dekoracyjnych, Zegarków gonowskich i patekowskich
z powodu zupełnego zwinięcia handlu
W. Grabiński
Lwów, 1220
ul. Halicka 16.

100—300 złr. miesięcznie
może zarobić osoby każdego stanu w każdej miejscowości pewnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów.
4046 Zgłoszenia przyjmuje
Ludwik Osterreicher
VIII. Deutschegasse 8. Budapest.

SITOGEN
najlepszy ze wszystkich przypraw do zup i potraw
jest pożywnym, działa pobudzająco na apetyt, ułatwiająco na trawienie.
Przez lekarzy polecony. Wielokrotnie premiowany.
Słoik próbny 65 gr. 1 kor., Flaszeczka próbna 65 gr. 60 h.
Do nabycia we wszystkich aptekach, droguerjach i handlach korzennych i delikatesów.
Główny skład u Piotra Mikolascha i Sp. we Lwowie.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że
PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy: 16

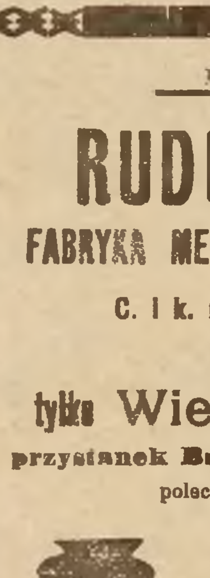
Naftula Töpfer, Trybunalska 12.	Kreludler Jakób, pl. Bernardyński.
Automaty, Pasaż Hausmana.	Lemel S., Gródecka 54.
Adler Markus, plac Akademicki	Ludwig Jan, ul. Krakowska l. 7
Agid Jakób ul. Krakowska 25	Löwenbeck Jakób, ul. Trybunalska 4.
Blaustein Adolf ulica Poniatowskiego	Łopatecki Wojciech, Gródecka 79.
Barzelecki Hotel Pański ul. Grodecka	Makowski Karol, ul. Krasickich 7.
Begel A., Chorążczyzna	Nowosielski J., ul. Kopernika l. 4.
Brettel A., ulica Sykstuska 28	Nussenblatt H. ul. Leona Sapiehy.
Dostal. Hotel de Lwa	Przybylski Karol Teatralna.
Ornstein Eljasz Gródecka	Prokesch J., ul. Sapiehy.
Fried Jakób Rynek	Reich Samuel, Rynek 5.
Fränkel J., ul. Sapiehy	Rothberg Abraham, ul. Kazimierzowska
Gengel K. Pańska pod „Srl kiem".	Rosenbaum A. Pasaż Mikolascha.
Grünfeld Adolf, ul. Janowska 17	Rose gaon, ul. Pańska.
Garfunkel Oziasz, ul. Sykstuska l. 2	Redzicki Antoni, restauracja kolejowa.
Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.	Rothberg Max, ul. (Bema) Gródecka.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.	Sonnenschein A., ul. Gródecka.
Jków Michał, ul. Sobieskiego 3.	Salzberg M., Gródecka.
Kawiarnia teatralna.	Scholl S., ul. Kazimierzowska.
Kawiarnia europejska, ul. Jagiellońska.	Schapira S., Rynek.
Kostkiewicz August, ul. Wałowa 13.	Schwarzer Oziasz, ul. Gródecka.
Katz Jadw., ul. Halicka 10.	Schmidt K. ul. Chorążczyzna.
Kohn Keim, pl. Gołuchowskich.	Steinmetzer, ul. Żółkiewska.
Keil A., ul. Kopernika 10.	Ważny Jan, ul. Czarnieckiego.
Kraus A. ul. Skarbkowska	Wolloch H., ul. Gródecka.
Keil M., Wałowa.	Zuckerman Szymon, ul. Leona Sapiehy
Kaiserfeld A., ul. Jagiellońska.	Zuckermann Jakób, Zimorowicza.

BOK okocimski (porter krajowy)
Saczewski Z. Sykstuska. — Garfunkel O. Halicka. — Schapira S. Rynek. — Baum H. hotel warszawski. Automaty pasaż Hausmana Nowosielski J. Kopernika
Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego
u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6.
Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149
Na przyszłość ogłaszać będę każdej drugiej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy PIWO OKOCIMSKIE sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.
JAN GOETZ, browar w Okocimie.

Sezon 1902—3!
Chustki damskie ciepłe,
Pledy męskie
bardzo dobre i tanie 1237
do podróży,
poleca
BAZAR KRAJOWY
Krajowego Związku przemysłowego we Lwowie
ulica Trzeciego Maja l. 5.
!! Popierajmy nasz przemysł rodzimy !!

M. JAKUBOWSKI
przedtem
JAKUBOWSKI i JARRA plac Marjacki l. 10.
Ma zaszczyt polecić wyroby z chińskiego srebra, platerowane, bronzowe i z prawdziwego srebra, jako to: nakrycia stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki, przedmioty ozdobne na podarki, oraz artykuły kościelne: lichtarze, monstrancje, kielichy, krzyże, lyrandole i t. p.
Przyjmuje wszelkie reperacje do tych wyrobów, posrebrzania, niklowania i bronzowania. Wyrabiam nakrycia „sztućce" stołowe na większe zakłady.
Proszek do czyszczenia srebra i złota. 1121
Ceny fabryczne. — Cennik darmo i opłatnie.

Rok założenia 1862.
RUDOLF GEBURTH
FABRYKA METALOWYCH i ŻELAZNYCH WYROBÓW
C. i k. nadworny maszynista
FABRYKA i SKŁAD
tylko Wiedeń VII., KAISERSTRASSE l. 71,
przystanek Burggasse kolei miejskiej i tramwaju elektrycznego
poleca swój największy i najobfitszy skład



PIECÓW do stałego palenia, do regulowania temperatury, najpiękniej emaliowane,
KUCHNIE od najmniejszych, do największych rozmiarów,
Żelazne ruszty o czterech i pięciu kantach
Piece do kąpieli i wanny z lanego żelaza, biało emaliowane bardzo eleganckie,
Patentowane wkładki do pieców kaflowych
Aparaty suszarniane dla fabryk cykorji
Piece do piecenia dla piekarzy i cukierników
Kominki gazowe najnowszej konstrukcji,
Duże kaloryfery.
Własna odlewarnia i Zakład emaliowania.
Przyjmuje emaliowania na żelazie lanem i kutem.
Telefon Nr. 564. 7030

Dla Panów!
polecają
S. Motylewski
i
S. Krzyszkowski
Lwów,
plac Marjacki l. 6
Bielizna męska
Krawaty
Perfumerja
Kapelusze
Parasole
Wyroby ze skóry
Obuwie męskie
Kufry
Laski
Pledy
Płaszcze gumowe
Płaszcze Raglan
Derki
Kalosze
Rękawiczki angielskie damskie i męskie i t. d.
Cennik illustrowany franco do dyspozycji. 110

Naturalne
WINA
węgierskie, austryackie, francuskie, włoskie, hiszpańskie, w najlepszej jakości, tylko w Handlu HERBATY Edmunda Riedla we Lwowie, Teatralna l. 3.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki 1
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, że znana restauracja pod firmą
Józef Falgier
Lwów, ul. Kopernika 6
po gruntownem odrestaurowaniu i zaprowadzeniu bufetu z zimnemi i gorącemi przekąskami i napojami, została z dniem 26 października otwartą.
W niedziele i czwartki flaczki warszawskie.
Kuchnia od 9 rano do 12 w nocy otwarta. Piwo tylko pilznerskie.
Chcąc zaskarbić sobie uznanie, dokładać będziemy wszelkich starań, aby P. T. gości zadowolić. Abonament przyjmuje się po cenach przystępnych.
Z poważaniem
8114 Zarząd.

Nikt 8050
nie powinien omijać sposobności objęcia ajencji jednego z najstarszych domów bankowych przez rozsprzedaż prawnie dozwolonych losów państwowych na raty. Najwyższa prowizja. Zeliczki ewent. stała płaca. Oferty pod szyfrą „F. N 8979" pod adresem Haasenstein & Vogler Wien.

Oryginalne
Singera Maszyny do szycia
dla użytku domowego
i 918
każdej gałęzi fabrykacji.
Bezpłatna nauka we wszystkich technikach nowoczesnego haftu artystycznego. — Motory elektryczne do pędzenia maszyn do szycia.
Paryż 1900: GRAND PRIX.
Singer Co Tow. Akc. Maszyn do Szycia
Lwów, Sykstuska 6.

Nr. telefonu 157
Na porę zimową poleca
Zakład gazowy miejski we Lwowie
Piece i piecyki gazowe do ogrzewania kurytarzy, pomieszkań etc.
Kuchenki gazowe o jednym i kilku płomieniach dla potrzeby domowej.
Żelazka gazowe i aparaty do ogrzewania wody lub innych celów technicznych
Do nabycia w wielkim wyborze
w lokalu sprzedaży Zakładu gazowego pasaż Mikolascha
Nr. telefonu 179. 1204
Piece gazowe i kuchenki w pojedynczem wykonaniu można wypożyczać.
Zalety opału gazowego: Wygoda w obsłudze, nadzwyczajna czystość, natychmiastowe wyzyskanie ciepła i taniość.
Gaz do celów technicznych opłaca się po 18 halerzy za 1 metr sześcienny.



KLYTHIA DLA PIELĘGNOWANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIA I WYDELIKACENIA CERY
PUDER
Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder
biały, różowy albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez Dr. J. J. Pohla c. k. profesora w Wiedniu
Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki.
GOTTLIEB TAUSSIG
C. k. Nadworna fabryka mydeł toaletowych i perfumeryi w Wiedniu. 4036
Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3.
Cena puszki 1 złr. 20 ct. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem należytości.
Składy we Lwowie u Z. Ruckera P. Mikolascha i Spł., Ferdynanda Göttlera, Stan. Gabriela, Alojzego Hübnera, Kanczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; w Tarnowie: Moritz Fleischer junior; w Przemyślu: M. Bartischan, Adolf Spackner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

L. 10126. Lwów 5 listopada 1902.

Ogłoszenie.

Dnia 28 listopada 1902 r. przeprowadzoną zostanie w c. k. zarządzie dóbr skarbowych w Nadwórnie

licytacja

za pomocą pisemnych ofert na

dzierżawę młynów skarbowych

w Pniowie, obok Nadwórny,

a to jednego młyna amerykańskiego o 3 walcach i 2 francuskich kamieniach — i dwóch zwykłych młynów wodnych każdy o 3 kamieniach — na lat sześć, t. j. na czas od 1 stycznia 1903 do 31 grudnia 1908.

Dotychczasowy roczny czynsz dzierżawny wynosi 5.500 koron.

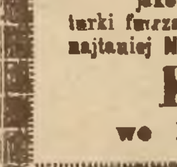
Dzierżawca obowiązany będzie przeprowadzić w młynie amerykańskim zaraz w pierwszym roku dzierżawy adaptacje kosztem około 12.000 koron.

Bliższe warunki dzierżawy, tudzież plan i kosztorys na adaptacje w młynie amerykańskim przejrzane być mogą w c. k. Zarządzie dóbr w Nadwórnie.

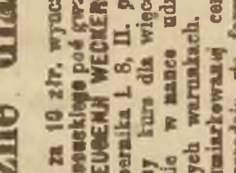
C. k. nadradca leśnictwa

1238 Rosenberg.

Praktyczne podarunki 1228
Na św. Mikołaja i Gwiazdkę
jako to: Płaszczyki, Sukienki, Bluzki, Pończoszki, Garnitury chłopięce, Kapelusiki i t. d. dla dzieci poleca najtaniej Nowo otworzony MAGAZYN kompletnej konfekcji dla dzieci
Karoliny Szydłowskiej
we Lwowie. — ulica Akademicka l. 14.



W życiu nie zdarzy się więcej kupić! 400 procent taniej. Każdy otrzyma za zł. 24 przy sprowadzeniu mojego doskonałego i wszędzie wypróbowanego FONOGRAFU. Śpiewa, mówi, śmieje się, gra rozmaite polskie pieśni i inne przeróżne przy wszystkich zabawach jako materjał zabawowy. Dostarcza ten fonograf, który dawniej kosztował 80 zł. teraz po cenie w świecie kupieckim dotychczas niebywałej tylko 6 złr. z opakowaniem i dodaję do tego jeszcze bezpłatnie walc. Dalsze walce kosztują tylko 75 ct. Wysyłka tylko za pobraniem albo poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez międzynarodowe biuro eksportowe M. B. Bravman, Kraków. 1124

Pasaż Hausmana.
Lwowskie

Foto-Plastikon
(46 razy premiowane).
Od 16/11 do 22/11 do widzenia
Koronacja króla Edwarda VII.
w Londynie.
Wstęp 10 centów. 1242

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 złr. wysyłać się może kraju francuskiego i zagraniczną EUGENIE WECKENOWNE Lwów ulica Kopernika l. 18 piętro. Poleca swoje wyroby: ...

Kopernicki i Syn
optycy i mechanicy,
Lwów, plac Halicki 1,
polecają po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, dzwonki elektryczne etc. Naprawy najtaniej i najrychlej. Zamówienia z prowincji załatwiamy punktualnie.

J. Schustera
kołdry i materace uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze. Nowość! Kołdry puchowe, nadzwyczajnie lekkie, ciepłe i trwałe od 16 zł. i wyżej.
Nowość! Maszyna parowa do czyszczenia pierza, aby pierze najzupełniej po 30 ct. za kilo. 8101 Lwów, Kopernika 8.

Dla starych i młodych mężczyzn
poleca się broszurę wydaną w nowym pomnożonym nakładzie przez Radcę 1071 Med. Dra Müllera o
rozstrojonym systemie nerwowym i seksualnym
jakotéż radykalnej kuracji tegoż. Wolna przesyłka w kopercie w markach pocztowych 1 kor. 20 h.
Curt Röber, Braunschweig.

Najzgrabniejszą HERBATĘ zbioru najnowszego w smaku, aromatyczną i dobrze naciągającą funt po zł. 3, 2, 1 i 1·60 poleca Handel
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie ul. Batorego l. 2. Wysyłki odwrotnie. 8110